Nr. 32. We Lwowie, Czwartek dnia 10. Lutego 1881. **Rok XX.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
WA kwartalnie . . . . 4 złr. 50 cnt,
miesięcznie . . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
a . . . . . 2 złr. — „
ństwie austrjackim . . 6 „ — „
rus i Rzeszy niemieckiej . . Francji . . . . } po 7 złr. 50 cnt.
„ Belgji i Szwajcarji . . .
„ Włoch, Turcji i księstw Naddn.
„ Serbii . . . . . .
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar.“ plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cmp. I. Riemergasse 18 G. L., Daube et Cmp. I. Maximilianstrasse 3., w Frankfurcie nad Menem, w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 9. lutego.

(Wiatr pokojowy. — Kompromis zawarty między Anglią a Niemcami. — Poruszenie przez dr. E. Czerkawskiego reorganizacji ministerstwa oświaty. — Z klubu hohenwartowskiego.)

Dzisiaj, dla odmiany, wiatr pokojowy wieje na całej linni. Misja Goeschena powiodła się podobno nadspodziewanie dobrze. Po jego konferencji z Bismarkiem, na której asystował także lord Russel, ambasador angielski przy dworze niemieckim, Bismark miał odezwać się w gronie posłów na korytarzu Izby sejmowej, że teraz może zaręczyć za utrzymanie pokoju. Konferencja osiągnęła podobno zupełne porozumienie w zasadniczych punktach między gabinetem londyńskim a berlińskim. A gdzie jest Berlin tam jest i Austrja, więc też porozumienie między Berlinem a Londynem oznacza to samo co porozumienie między Berlinem, Wiedniem i Londynem, to znaczy między trzema mocarstwami odgrywającemi dzisiaj najważniejszą rolę. Na to co one między sobą ułożą, Turcja musi przystać, a tembardziej musi przystać Grecja, — *ergo*, pokój jest pewny. W tym też duchu pisze dzisiejsza *Nord. allg. Ztg.*: „Meteorologiczne spostrzeżenia na politycznym widnokręgu zapowiadają tendencję ku wypogodzeniu się nieba. Wszystko przytem każe przypuszczać, że ta tendencja w bieżącym tygodniu nabierze jeszcze siły i trwałości. Grecja zrozumiała już, że dłużej swych urojonych praw bronić nie potrafi. Faktu zaś tego, że telegraf milczy o przebiegu rokowań toczących się w Konstantynopolu, nie należy tłómaczyć pessymistycznie, albowiem takie tłómaczenie przeczy duchowi, ożywiającemu politykę mocarstw.“

Hasło pokojowe, dane przez przyboczny organ Bismarka, odbiło się echem w całej prasie niemieckiej i wiedeńskiej. Niemcy tak są przyzwyczajeni do roli pachołków, że bez krytyki i zastanowienia biorą za dobrą monetę wszystkie okruchy spadające ze stołu Bismarka. Umysł zaś krytyczny zapytałby w danym razie przedewszystkiem o to, jaka jest to owa linia graniczna, którą ułożyli Bismark z Goeschenem. Bo dopiero zbadawszy tę linię, można byłoby pewne wnioski wysnuć co do tego, czy Turcja na nią przystanie. Opór Porty unicestwiał już niejedną kombinację dyplomatyczną. Jeżeli więc ta linia nie jest dla Turcji korzystną, jeżeli za dużo przyznaje Grecji, to prawie napewne przewidywać można, że Porta swoje veto postawi. Że zaś linia owa nie musi bardzo odbiegać od uchwał konferencji berlińskiej, wolno nam domyślać się choćby już z tego tylko względu, iż jest ona rezultatem kompromisu między Anglią, której rząd postawił sobie za zadanie Turcję zniszczyć, a Niemcami, które wprawdzie chciałyby ją ochronić, ale które dla odciągnięcia Anglii od Francji gotowe niejedną, ale dziesięć Turcji poświęcić. W takim kompromisie, wnioski angielskie musiały mieć górę nad niemieckiemi. Bismark nie mógł przecie poświęcić od razu swych kilkomiesięcznych zabiegów dla tureckiej przyjaźni. Rad, że celu dopina, że drogę Goeschena skierował na Berlin, gdy ona mogła wypaść na Paryż, że Francja jest znowu zizolowana, że Anglia zamiast myśleć o sojuszu z Moskwą i Francją, który z początku kiełkował w głowie Gladstona, wraca na tę drogę, po której ongi chadzał Beaconsfield; rad z tego wszystkiego, miałżeż Bismark zepsuć odrazu to wszystko i Goeschenowi takie postawić warunki, któreby on musiał odrzucić? Oczywiście nie, — ztąd więc wniosek, że linia ułożona między Bismarkiem a Goeschenem jest tego rodzaju, iż Porta odrzuci ją niewątpliwie. Jak więc z tego widzimy, nie ma żadnej racjonalnej podstawy do tkania pokojowych horoskopów na kanwie sukcesów, odniesionych przez Goeschena w Berlinie i w Wiedniu.

* * *

Dokładnej treści sprawozdania p. dr. E. Czerkawskiego do tytułu budżetowego „centralny zarząd ministerstwa oświaty“ nie napotykamy w sprawozdaniach wiedeńskich, — podajemy ją o ile najdokładniej zebrać było można, pomijając cyfrowe wywody.

W tem obszernem sprawozdaniu dr. Euz. Czerkawski podaje najpierw wykaz ilości numerów i ogółem pracy, jaka na pojedyncze departamenta ministerjum oświaty i wyznań i na pojedynczych urzędników przypada, zkąd wnosi, że o przeciążeniu sił roboczych w tem ministerjum mowy być nie może. Dalej wykazuje, że posada bibliotekarza z płacą 1.400 złr. a 600 złr. dodatku jest zbyteczną. Rozbiera szeroko powoływanie inspektorów krajowych do służby w ministerjum, i wnosi, aby preliminowane na to 12.400 złr. z ekstraordynarjum do ordynarjum przeniesiono.

Następnie gani postępowanie znacznej części urzędników tego ministerstwa, którzy nawet poważali się w swoich dziełach nieurzędowych uderzać na reskrypta cesarskie, dotyczące Galicji, i przedstawił, że części tych urzędników zbywa na wiadomościach fachowych i na dobrej woli, i spuścić się na nich nie można. W końcu porusza myśl, że należałoby ministerjum podzielić na departamenta według krajów a nie według kategorji szkół, tudzież aby co do tej reorganizacji była wzmianka w sprawozdaniu.

Rzecz naturalna, że podskoczył na to p. Suess i zawołał po semicku i teutońsku: „Polizei!“ wzywając ministra, aby swoich urzędników wziął w obronę. Protestuje też przeciw temu, aby zamiast powoływać do Wiednia inspektorów krajowych, ustanowiono referentów krajowych w ministerjum.

Co powiedział minister br. Conrad, wiemy z telegramu. Pozycja jego była tem kłopotliwszą, że obok niego zasiadał jako komisarz rządowy jeden z tych dostojników ministerstwa, o których dr. Czerkawski wspominał.

P. Zeithammer (Czech) podniósł, że Czesi mają prawo użalać się, wszelako nie chcą tego podnosić w komisji, tylko w Izbie. Myśl zupełnej reorganizacji ministerstwa oświaty należy sformułować osobno; wnosi przeto, aby dr. Czerkawski zmienił swoje sprawozdanie.

Hr. Clam-Martinic zgadza się z Zeithammerem. Wnioski Czerkawskiego są doniosłe. Wypada ze sprawozdania wypuścić ustęp o reorganizacji i krytykę przymiotów urzędników. Pozycje na inspektorów szkolnych należy pozostawić w budżecie jak są.

Dr. Czerkawski dziwi się oporowi ze strony czeskiej. Obstaję przy mojem zapatrywaniu. Niemam nic przeciw powoływaniu inspektorów szkolnych do Wiednia, ale nie uchodzi, aby jako radcy ministerstwa urzędowali ludzie, do składu ministerstwa nienależący. Wszystkim urzędnikom zarzutu nie czyniłem. Obstaję przy tem, że należy ministerjum oświaty podzielić na departamenta według krajów. Rozumiem doskonale i cenię ideę państwową, ale i z krajami należy postępować podług prawa — inaczej kraje czuć się będą zaniedbanemi i ilozowanemi. Tym co twierdzą, że taka organizacja ministerstwa oświaty jest niemożliwą, muszę wskazać, że taka organizacja, jaką ja proponuję, już przecie w innych ministerstwach istnieje. Co tam można, to przy dobrej woli można i w ministerstwie oświaty. Niektóre sprawy można tylko według krajów załatwiać. Nie stawiałem ani wniosku w tym względzie, ani nawet rezolucji; zamiarem moim było tylko poruszyć tę sprawę. Rzeczą komisji jest podnosić swoje poglądy; na to tutaj jesteśmy. Powątpiewano, czy korzystneby było stałe powoływanie inspektorów szkolnych do ministerstwa. I owszem, mojem zdaniem, byłoby korzystne, i właśnie dla tego ustalenia wnoszę, aby dotyczące pozycje z ekstraordynarjum do ordynarjum przeniesiono. Komisja ma prawo zatwierdzić moje poglądy lub nie — i według jej uchwały z chęcią moje sprawozdanie przerobię.

Hr. Hohenwart (przewodniczący komisji): Prawdziwie jestem w rozpaczy, jak tę sprawę poddać pod głosowanie. Wnoszę, aby najpierw głosowano nad pozycjami centralnego zarządu, a głosowanie co do sprawozdania zawieszono, tudzież aby je sprawozdawca przerobił. — Tak też komisja postąpiła.

Podnosimy, że całe to nasze sprawozdanie dokładnem jest tylko w przybliżeniu. Mianowicie kwestja co do inspektorów szkolnych jest zawile przedstawioną w relacjach wiedeńskich, a nawet czeskich.

Zresztą nie na tem skończyło się posiedzenie komisji budżetowej z d. 7. bm. Nastąpiła pozycja „nadzór szkolny“. Sprawozdawca dr. E. Czerkawski wnosi uchwalić żądaną przez rząd sumę 600.052 złr. — ale zarazem w sprawozdaniu swojem wykazuje, że inspektor krajowy w Styrji po słowieńsku nie umie, i że Czechy, Morawa, Kraina i Galicja zamało mają inspektorów krajowych. Następnie wykazuje, że dotąd nie jest przeprowadzoną galicyjska ustawa krajowa, stanowiąca, że okręgowi inspektorowie szkolni mają być stale mianowani. Życzy też, aby we wszystkich krajach Przedlitawii taką ustawę wydano.

P. Woszniak (Słowieniec) mówi o sprawach szkolnych w krajach słowieńskich, i narzeka na inspektorów krajowych.

P. Suess znowu ma powód do uderzenia na dr. Czerkawskiego. Co tu dr. Czerkawski przedstawia, nie należy wcale do budżetu, bo jest to projekt reorganizacji nadzoru szkolnego. Taką „regel de tri“ (!!) o inspektorach krajowych i okręgowych wytaczać w sprawozdaniu budżetowem, to rzecz niesłychana. Wystarczało zupełnie, w każdym kraju ustanowić po dwóch inspektorów, ale rząd (centralistyczny; p. r.) chciał mieć przewagę w krajowych Radach szkolnych, i dlatego tylu inspektorów zamianował. Tylko wzgląd na narodowości mógł tłumaczyć pomnożenie inspektorów krajowych, i to się stało. W ogóle to, co sprawozdawca przedstawia, należy do rozprawy budżetowej w Izbie, a nie w komisji. Do czego by to doprowadziło, gdyby jeszcze nowe wydatki na inspektorów krajowych łożyć miano!

P. Mattusz (Czech) ganił teraźniejszy system okręgowych inspekcyj szkolnych. P. Jireczek uderza na przeciążenie inspektorów pracami biurokratycznemi. Hr. Ryszard Clam-Martinic występuje przeciw stałemu mianowaniu okręgowych inspektorów szkolnych.

Minister br. Conrad tłumaczy, że i w Galicji można inspektorów okręgowych prowizorycznie ustanawiać.

Pozycję przyjęto znaczną większością.

Pewne senzacyjne pismo wiedeńskie donosi, że polscy członkowie komisji wynieśli się z posiedzenia. Ale doniesienia tego w żadnem innem nie napotykamy, a przecie nie pominięto by okoliczności tak ważnej.

Czeskie telegramy dodają o tem całem wystąpieniu dr. E. Czerkawskiego: „Ze wszystkiego widać, że prawica nie była przygotowana na wnioski dr. Czerkawskiego. Należy jednak podnieść po słuszności, że dr. Czerkawski wynurzył opinię posłów obecnej prawicy, a poglądy jego na reorganizację ministerstwa oświaty wezmą pod uwagę posłowie myślący.“

* * *

Zgoda w klubie hohenwartowskim na tem stanęła, że posłowie tyrolscy głosować będą za ustawą przeciw lichwie, pomimo iż odrzucony został wniosek Zallingera (aby nie ustanawiać maksymum 10-procentowego, i pozostawić sędziemu wolność uznania nawet niższego procentu w danym razie za lichwę), i że cały klub poprze zasadniczą deklarację posłów tyrolskich w sprawie szkół ludowych, tudzież ewentualny ich wniosek (aby szkoła ludowa oddaną została pod władzę kraju, rodziców i kościoła), wreszcie że poprze posłów tyrolskich w sprawie podatku gruntowego i domowego.

Przegrana stanisławowska.

Z kurji włościańskiej stanisławowskiego okręgu wyborczego wejdzie obecnie do sejmu w miejsce zmarłego hr. Łosia, sekretarz Rady russkiej dr. Iwan Antonowicz Dobrjańskij, adwokat we Lwowie. Wyszedł on z urny jako zwycięzca wobec miejscowej kandydatury prezesa stanisławowskiej Rady powiatowej, p. Stanisława Brykczyńskiego.

Jeżeli zestawimy tę jedną przegranę z drugim podobnym wypadkiem, mianowicie w żółkiewskim powiecie świętojurcy opanowali Radę powiatową, wprowadziwszy w jej skład, w przymierzu z żydami, 16 swoich członków (na 26), w skutek czego i przy wszystkich innych wyborach okręg tamtejszy staje się w najwyższym stopniu zagrożonym; jeżeli zastanowimy się głębiej nad przyczynami tych objawów niepokojących: to musimy przyjść do przekonania, że chociaż niby z pozoru nic się nie zmieniło w politycznych stosunkach kraju od czasu poprzednich wyborów do Rady państwa, do sejmu i do Rad powiatowych, chociaż zawsze te same, albo przynajmniej takie same osobistości stoją na czele administracji krajowej i przewodniczą politycznej reprezentacji kraju naszego — że jednak pomimo to wszystko stoimy obecnie wobec zmienionej sytuacji co się tyczy usposobienia mas, szczególniej włościan we wschodniej części kraju.

Stronnictwa ruskie niczego nie zapomniały od czasu ostatnich wyborów, ale nauczyły się wiele. To jest fakt, z którym jeżelibyśmy nie chcieli liczyć się wcześnie, to moglibyśmy błąd ten przypłacić nader dotkliwemi i upakarzającemi następstwami.

Jak dawniej tak i teraz najwyższem prawem politycznem świętojurców jest: robić wszystko na przekór Polakom. Tego oni nie zapomnieli. Lecz natomiast wydoskonalili znakomicie metodę praktycznego zastosowywania owej zasady chwalebnej. Gdy okazała się nieskuteczną agitacja na temat „listów i pasowysk“, więc rzucili ją między rupiecie, i chwycili się innego hasła: oto przedstawiają się ludowi jako apostołowie oświaty i wstrzemięźliwości.

Trudno zaprzeczyć, iż hasło to jest zręcznie obmyślane. Lecz i wykonanie jego w praktyce jest zapobiegliwe i konsekwentne. Stowarzyszenie „Proświta“ rozpowszechniło pomiędzy ludem przeszło 170.000 egzemplarzy broszurek, Towarzystwo imienia Michała Kaczkowskiego rozsyła rocznie około 50.000 broszur, które nie idą marnie, lecz rozpowszechniane bywają przez kilkuset zawziętych, z fanatyzmem sprawie oddanych ajentów. Pisemko ludowe „Nauka“ szerzące z płomiennym zapałem zawiść do polskich panów i ich sojuszników, propinatorów, do polskich urzędników i do katolicyzmu, rozchodzi się w 4.000 egzemplarzy, redagowana przez ks. Iwana Naumowicza gazetka ludowa „Russkaja Rada“ w Kołomyi ma przeszło 2.000 prenumeratorów. Wszystkie te publikacje pisane są z porywającą werwą i poruszają sprawy rzeczywiście najbliżej obchodzące włościanina, a styl i język zastosowany jest bardzo zręcznie do upodobań, nawyzcek, poglądów, a nawet i do przesądów ludowych. Najlepszym zaś dowodem, że druki te są czytane, że mają prenumeratorów, jest fakt, iż nawet najnędzniejsze piśmidła, nieposiadające żadnej wartości literackiej, jeśli tylko hołdują powyżej określonej tendencji, znajdują zwolenników i utrzymują się, jak n. p. „Gospodar i Promyszłennyk“ w Stanisławowie, albo „Łastiwka“ we Lwowie i t. p. kilka innych. Nie zapominajmy, iż mamy w kraju blisko półtora tysiąca szkół ludowych z ruskim językiem wykładowym, w których pobiera naukę przeszło 200.000 dziatwy. Więc jest komu czytać, a kto pierwszy pamięta o tem, ażeby czytelnictwo pomiędzy ludem szerzyło się pod jego opieką, w jego duchu, ten też opanuje i swoim posiewem pokrywa to pole, które dotychczas odłogiem leżało...

Cerkiewne bractwa wstrzemięźliwości, w których najwięcej szerzą się broszury i czasopisma świętojurskich agitatorów, liczą w całym kraju przeszło 150.000 członków, russkich czytelni po wsiach i miasteczkach jest kilkadziesiąt.

Oto są cyfry, nagie cyfry, które świadczą o postępkach agitacji świętojurskiej w naszym kraju.

I cóż my wobec tego robimy?

Nic, absolutnie nic.

Przypomnijmy sobie — wszakże to nie tak dawno — będzie temu zaledwo lat kilkanaście, co bylibyśmy wówczas dali za to, gdybyśmy mieli tak potężne środki do rozporządzenia na cele polityki narodowej, jak je mamy teraz! A gdy je mamy, to trzymamy je w ręku niedołężnie, nie czyniąc z nich najmniejszego użytku.

Zastrzegamy się, nie mamy bynajmniej na myśli zachęcania do użycia jakichś represaliów policyjnych przeciwko świętojurcom. Toby tylko pogorszyło.

Chodzi o to, ażebyśmy, gdy mamy do rozporządzenia silne środki, nie dozwolili opanowywać umysłów ludu agitatorom, którzy mając środki mniej potężne, zręcznie i zapobiegliwie umieją manewrować niemi.

Gdy oni rozpoczęli agitację pomiędzy ludem na wielką skalę wedle planu obliczonego na lata, gdy nad przeprowadzeniem tego planu pracują z fanatyzmem, to my popełniamy samobójstwo, ustępując im w milczeniu z pola, które oni uprawiają i zasiewają — nie dla siebie, ale raczej dla centralistów niemieckich i dla Moskali.

Powiedzmy sobie, że jeżeli nie chcemy utracić wpływu na lud, gdy mamy wszelką władzę w ręku, gdy jesteśmy panami sytuacji, to musimy coś zrobić dla tego ludu, ażeby mieć przecież zasłużony tytuł do jego zaufania; że i my także powinniśmy rozpocząć agitację na większą skalę, na szersze rozmiary niż dotychczas, gdy dopiero w ostatniej chwili zaczynamy się kłócić o to kogo wybierać, wcale nie zastanawiając się nad pytaniem, z jakiego powodu moglibyśmy wymagać zaufania ze strony ludu dla tego lub owego kandydata? Czułości, obietnice i inne środki chwilowe, chociaż raz może pomogą, to przy następnych wyborach powtórzone, więcej szkodzą niż pomagają — jeśli nie potrafimy faktami udowodnić naszej dobrej woli.

RÓŻKA.

(Szkic z natury.)

(Ciąg dalszy.)

Łkając zaczęła opowiadać o swojem nieszczęściu, a za chwilę oboje dzieci wybuchnęły głośnym płaczem. Karolek pociągnął dziewczynkę ku sobie, objął za szyję, gorący oddech obojga dzieci mieszał się z sobą, a łzy łączyły się razem i w dużych kroplach spadały na murawę. A jednak mimo płaczu oboje czuli się szczęśliwemi, jakiś dziwny prąd przebiegał młode nerwy, na obojgu drżała przyjemnie skóra, a krew falowała gwałtownie. I niewiedzieć jak się to stało, dwoje różowych ust, lipkich jak wiśnie świeżo z drzewa zerwane, połączyły się pocałunkiem niewinnym i leżały na sobie długo, długo, długo... W tej chwili zerwała się Różka i odskoczyła szybko od Karolka. Na podwórzu rozległ się gwałtowny krzyk, połączony z zawodzeniem dziecka w niebogłosy.

— Jezus! Marja! Pani Antoniowo! Patrz pani, co się stało... Dziecko wypadło z kołyski... pokrwawiło się zupełnie... Różka! Różka! Ja zabiję tę poczwarę!!

Tak wołała na podwórzu pani Honorata otoczona gronem kumoszek, trzymając na ręku synka, który wrzeszczał jak opętany. Wykrzywioną nóżkę miał obwiązaną chustką, na której widać było ślady krwi, bladej, jakby z materją zmieszanej. Obok żony stał w szlafroku, z fajką w ręku pan Grzegorz i napróżno usiłował ją uspokoić.

— Idź mi z oczu! Idź mi z oczu! wołała pieniąc się pani Honorata. Oj! Oj! Ratuj, pani Antoniowo, bo zemdleję!. W niemem osłupieniu stały dzieci w ogrodzie... Czuły, że nastąpi katastrofa.

— Uciekajmy! zawołał Karolek.

Różka nic nie odpowiedziała.

— Uciekajmy ztąd! Ona cię zabije... Ta macocha! Ta bestja! Ta... Oko błyszczało mu jakimś dziwnym zapałem, pełnym nienawiści i szalonej jakiejś energii.

— Chodź tutaj! i pociągnął Różkę za sobą. Różka jak automat postępowała za nim... Oko jej było suche i w przestrzeń zapatrzone.

Podsadził Różkę na parkan od strony ulicy, prawie zupełnie pustej w tej chwili, ona mu podała obie ręce i za chwilę oboje biegli ulicą ku rogatkom, jakby je kto ścigał. Przechodnie spozierali ze zdziwieniem na dwoje dzieciaków, trzymających się za ręce, z których pot lał się strugą, jak biegli do góry, szepcąc do siebie urywane słowa.

— „Biedne dzieci! Pewnie matka zachorowała...“ szeptały do siebie kobiety.

Tymczasem Karolek z Różką znalazł się na polu za rogatką. Ze zmęczenia krew tryskała im z twarzyczek, a chorowity Karolek gwałtownie robił piersiami. Tchu mu brakowało.

Na stosie kamieni usiedli przy drodze... Przez kilka minut panowało między niemi milczenie, słychać było tylko lekki powiew wiatru po gałęziach drzew, kąpiących się w złocie słonecznem i oddech dziecięcych piersi...

Pierwsza odezwała się Różka z głębokiem westchnieniem.

— „Cóż my teraz poczniemy?“ i składając ręce machinalnie zaczęła recytować słowa modlitwy, którą sobie jakoś w tej chwili przypomniała: „Święta Marjo! Matko Boża! Zmiłuj się nad nami...

— Co zrobimy?“ rzekł Karolek, ale blask którym oczy jego na pierwszy krzyk pani Honoraty tak zapłonęły, czy to w skutek zmęczenia, czy z innego powodu znacznie już przygasł.. „Co zrobimy?“ powtórzył... „Pójdziemy na kraj świata, aż do Ameryki... Tam będziemy kopać złoto, strzelać tygrysy i bić się z Indjanami... Ty tego wszystkiego niewiesz, ale ja to czytałem... A potem przyjedziemy tutaj i na rożnie upieczemy twoją macochę...“

Bujna, dziecięca fantazja przedstawiła im panią Honoratę upieczoną jak kaczka; jakaś kanibalska radość wydobyła z obu młodych piersi śmiech szalony... Ale wkrótce śmiech ustał, oboje posmutnieli, nie mówili, ani słowa, a jednak oboje zrozumieli w jednej chwili, że cały awanturniczy plan na nic się nie przyda... Karolek ochłonąwszy wrócił do pierwotnego stanu; żal mu było Różki, poświęcenie się jednak dla niej zniknęło wraz z blaskiem oczu.. Limfatycznej naturze chłopca brakło wszelkiej energii... była to rozwijająca się poetycka natura, łatwo zapalna, ale oziębiająca się równie szybko, jak stal rozegrzana... Uczuł się samotnym; wszystko ciągnęło go napowrót do domu, wspomniał ojca, wygódki, piękne książki z rycinami... Nie śmiał powiedzieć Różce, że zaledwie półkilometra zrobiwszy chce już wracać, — wstydził się tego, ale tęskny wzrok, w stronę miasta zwrócony wskazywał, co się w jego wnętrzu działo... Różka z ukradka nań spozierała i wszystko wyczytała w jego spojrzeniu...

„Nie, Karolku,“ rzekła westchnąwszy ciężko. „My nie możemy uciekać...“

— „Dlaczego?“ zawołał Karolek z oburzeniem, w którem wprawne ucho odkryłoby pewną radość... „Dla czego nie mamy uciekać? Przecież słyszałaś, jak macocha wołała, że cię zabije... A ja cię nie chcę dać zabić, nie... nie!...“

Różka popatrzyła nań czule, ale ze smutną rezygnacją...

— „Niech się stanie, co chce, ale ja muszę wrócić...“

— „Jesteś ślamazarna, do niczego!“ wołał Karolek.

Różka uśmiechnęła się gorzko.

— „Zabić mnie przecież nie zabije.. Ojciec nie pozwoli, a zresztą ja sama się nie dam... Bić będzie... (mówiąc to zadrżała)... bić będzie.. Ale ja przyzwyczajona, na mnie to jak na psie przyschnie... Ale przecież tobie się nic złego nie stanie... A jakbyśmy uciekli, to cóż z nami będzie...

Karolek pomacał się po kieszeni i wyjął kilka centów...

Różka dalej mówiła..

— „Widzisz, jak spuściłeś głowę... Ja wiem, że u was codziennie na obiad pieczeń i legumina... Aha! Teraz już piłbyś kawę!...

— „Nie! Nie!“ zawołał Karolek, „niech będzie mleko...“

— „Ani mleka nie będzie... A jak nas złapią żandarmy i zapakują do kozy? A tam tak zimno, ciemno, straszno...

Karolka dreszcz przeszedł... Rozpędzona fantazja przedstawiała mu najokropniejsze obrazy, wszystkie straszne sceny, o których się naczytał w ilustrowanych powiastkach o korsarzach, rozbójnikach i dzikich mieszkańcach Ameryki, stanęły mu jasno przed oczyma. Jakaś siła kazała mu zerwać się i uciekać co prędzej do domu, ale wstyd przykuwał go do kamieni, na których siedział. W oczach jego malował się niepokój, spozierał z trwogą na słońce, schylające się do snu, a chustką osuszał pot oziębły, zręcznie przytem obcierając łzy, które cisnęły mu się do oczu.

— A ojciec twój co sobie pomyśli? — mówiła dalej Różka coraz smutniej. — Jak on ciebie będzie żałować, jeżeli nie wrócisz. A on ciebie tak kocha... tak kocha...

Chłopak zakrył oczy oparłszy łokcie na kolanach, Różka objęła go za szyję, i wybuchnęła głośnym płaczem.

Nie mówiąc więcej do siebie ani słowa, wstali oboje. Karolek odwrócił twarz w stronę przeciwną od miasta, jak gdyby chciał kontynuować ucieczkę, ale ani kroku naprzód nie postąpił. W głowie mu się mąciło, serce biło gwałtownie, ręce miał suche i gorące, nogi odmawiały posłuszeństwa. Różka ciągle płacząc, ale tłumiąc już głośne łkanie, wzięła go za rękę, i odwróciła ku miastu, jak automat. W tej chwili Karolek uczuł jakąś nieokreśloną radość w piersi, jakby moc nadziemska wybawiła go od strasznej życiu zagrażającej katastrofy, jakby nagle pułk czerwonych mundurów wyrwał go z pomiędzy rozjuszonych tygrysów z jednej, a dzikich Indjan, przygotowujących dla kanibalskiej katusze, z drugiej strony. Zaczęli powolnym krokiem wracać do domu. Z każdym krokiem Karolkowi wzrok się rozjaśniał, im bliżej był domu, tem szedł szybcej i pewniej. Przeciwnie działo się z Różką. Zapanowała wprawdzie nad sobą i utuliła łkanie, ale nogi jej drżały tak, że musiała odpoczywać, oczy jej stawały słupem, a serce prawie trętwiało... Nie skarżyła się jednak biedna, mała ofiara; wracała na katusze pozornie spokojna, tak przynajmniej zdawało się Karolkowi, dla którego płacz był jedynym zrozumiałym znakiem strachu i bolu. Weszli cichaczem przez bramę. Różka stanęła koło drzwi rodzicielskiego pomieszkania, stała chwilę długą oparta o framugę, chciała drzwi otworzyć, sił jej zabrakło. Karolek tymczasem skoczył na górę. Różka się obejrzała. Nie było koło niej tego, którego obecność dodawała jej takiej nadludzkiej siły. Dlaczego? Różka sobie sprawy z tego nigdy nie zdawała. Ból i strach tak długo w piersi dziewczęcej żywione, wezbrały szalonym potokiem. Różka prawie omdlewając zaczęła zawodzić w niebogłosy.

— Ha! Jest, ta szelma! Jest! — nagle się słyszeć w pomieszkaniu państwa Wystalskich głos kobiecy, pełen dzikiej radości, a zarazem groźny, mściwy, przerażający.

(D. c. n.)

Przegrana stanisławowska niechaj przeto będzie nauką dla nas, że na serjo wypada nam zastanowić się nad sytuacją wewnętrzną w kraju, że potrzeba pomyśleć o utworzeniu planu działania na przyszłość — ażebyśmy później nie potrzebowali robić sobie wyrzutów, jeśliby niespodziewanie kiedyś okazało się, że w domu u siebie, w epoce rozkwitu swobody, gdy władza była w naszem ręku, li tylko przez małoduszność, niedbalstwo i niedołęztwo nasze dozwolili związać sobie ręce i nogi przez domowych wrogów rozmaitego autoramentu.

Ileż to razy żałować nam wypadło w porozbiorowych dziejach, że nie umieliśmy wyzyskać chwilowych błysków swobody, jakie od czasu do czasu w tym lub owym zaborze świtają dla nas! Któż nam zaręczy, że teraźniejsze pomyślniejsze cokolwiek położenie nasze w Austrji będzie trwało wiecznie? Czyż to tak trudno o zmianę? Wszakże pomyślmy (ażeby już dalej nie sięgać), że niechaj tylko uda się centralistom przyjść do steru władzy we Wiedniu, to już podnosi się w kraju naszym z odmłodzoną siłą hydra takiej agitacji, jaka nam nieraz dobrze dała się we znaki. Czyż więc każdy, kto poważnie zapatruje się na sprawy narodowe, nie powinien pomyśleć, do czego poprowadzić nas może teraźniejsza polityka nie „wolnej ręki“ ale niezdarna polityka „założonych rąk“?

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Tarnów d. 4. lutego.

Pomimo zwycięzwta, stronnictwo p. Kaczkowskiego nie jest z tego zadowolone, opłakuje bowiem upadek niektórych swoich sojuszników i przepowiada, że przy obecnym składzie stronnictw przyszła Rada miejska nic skutecznego w interesie dobra ogólnego nie będzie mogła zdziałać! Tem orzeczeniem przewiduje, iż jej panowanie w naszem mieście się skończyło, że stronnictwo mieszczańskie ma większość w Radzie gminnej, i że takowe powstrzyma dotychczasową bezprzykładną gospodarkę gminną trwonienia groszą publicznego. Stronnictwo to nie przełamało jeszcze wszystkich zapór, bo jakiś nieszczęśliwy los zawisł nad naszem miastem, że ster rządów miejskich pozostał w tym samym ręku, w którym był w ubiegłem trzechleciu.

Dwa razy wybierano wczoraj nowego burmistrza i obydwa razy otrzymali dwaj kandydaci tj. dr. Pietrzycki i dotychczasowy burmistrz Wisłocki równą ilość głosów. Przystąpiono więc do losowania a los padł na p. Wisłockiego. Z powodu, że wybór ten zawdzięczyć mamy losowi, przeto złorzeczymy, że nas tak prześladuje.

Pomimo to jednak nie tracimy nadziei, że lepiej będzie jak bywało, bo ufamy w poczciwość, prawość, życzliwość dla miasta i dobre chęci nowoobranego wiceburmistrza p. Waltera, jakoteż ufamy większości nowoobranej Rady miejskiej i większości zwierzchności gminnej. Ufamy im licząc na to, że się z położonego w nich zaufania godnie wywiążą. — Prawda, że srogie walki będą oni musieli staczać z zawziętym i nieugiętym przeciwnikiem, lecz wiara w to, że za dobrą sprawę walkę podjęli, doda im siły do zwycięztwa tak, że nakoniec zwyciężyć muszą.

Należy tylko uważać, aby wytrwali w swoich postanowieniach a zwycięztwa mogą być pewni. Obejmują oni nadto rządy miasta pod bardzo krytycznemi okolicznościami, bo bez centa w kasie, a wstrzymane wypłaty z czasu interregnum do kilkunastu tysięcy złr. wynoszą, które na razie pokryć by wypadało, bo biedni rzemieślnicy dłużej czekać nie mogą. Zaciągać pożyczkę niebezpiecznie, bo i tak długami jest już miasto przeciążone. Zresztą pytanie, kto da tę pożyczkę? Kasa oszczędności odmówiła kredytu, a zatem znowu u żyda pożyczka zostanie zaciągniętą.

Cokolwiekbądź zarządzi teraźniejsza Rada miejska w tych kłopotach finansowych, nie krytykujemy, lecz podajemy tę radę, ażeby dążeniem większości było zbadanie obecnego stanu majątkowego gminy miejskiej, aby takowa wiedziała w jakich warunkach odbiera zarząd miasta, i ażeby według rezultatu tej czynności dalsze zaradcze środki mogły być obmyślane. O wyniku badania powinna Rada miejska zawiadomić swoich wyborców jako też wyższe władze autonomiczne i tym sposobem zabezpieczyć się w danym razie od zarzutów złej gospodarki i przewidzianych w przyszłości likwidacji, rewizji i szkontrów kasy. Mamy nadzieję, że większość teraźniejszej Rady gminnej, nie ulęknie się przed ogromem pracy, jaka ją czeka, że nie zrazi się przykrościami i ustawicznemi walkami, jakie staczać będzie musiała, i że wywiąże się godnie z przyjętego na siebie obowiązku. Dla zachęcenia jej do tej pracy posyłamy jej szczere nasze życzenia wyrażając to życzenie staropolskiem: Szczęść Boże! Mamy również nadzieję, że dr. Pietrzycki jako proponowany przez stronnictwo mieszczańskie burmistrz, nie zrazi się zawistnym losem, nie opuści tegoż stronnictwa, które go swojem zaufaniem zaszczyca, lecz przeciwnie jako waleczny żołnierz, dbający o dobro gminy i kraju, nie będzie zważał na przewódcę, nie cofnie się z placu walki, nie będzie się pytał o ilość nieprzyjaciół, lecz o miejsce ich pobytu, i że wspólnie połączonemi siłami, ze swymi kolegami, przeprowadzi swój plan gospodarki miejskiej, który jako burmistrz *in spe* przeprowadzić zamierzał.

Wiedeń, d. 7. lutego.

(§.) Tendencyjne doniesienia dzienników centralistycznych o rzekomem przesileniu w łonie prawicy, a mianowicie o rozbiciu się klubu prawego centrum okazały się, jak to na podstawie wierzytelnej informacji poprzednio wam pisałem, zupełnie bezpodstawnemi. Zarówno rząd, jako też i prawica stoją silnie i solidarnie, a systematyczne rozsiewanie kłamstw najwierutniejszych bądź o przesileniu gabinetu, bądź też o rozterkach i naprężeniu stosunków pomiędzy autonomistami jest tylko jednym z nikczemnych środków używanych przez centralistów dla podkopania powagi rządu i większości parlamentarnej. I tak dzisiejsze wieczorne dzienniki plotą znowu niestworzone rzeczy o zajściach na wczorajszem posiedzeniu klubu prawego centrum, o jakichś burzliwych scenach pomiędzy klerykalistami a resztą klubu. Ani słowa w tem niema prawdy. W klubie panuje najlepsza harmonia, chociaż klerykaliści występują od czasu do czasu z pewnemi żądaniami, które jako zbyt daleko idące nie znajdują poparcia ze strony większości i muszą ustępować z porządku dziennego. Z tego jednak nie wynika bynajmniej, żeby klubowi prawego centrum miała zagrażać secesja. W każdem stronnictwie istnieją rozmaite odcienia posiadające swoje odrębne żądania i kierunki. Rozum polityczny łączy je pomimo tego w jedną parlamentarną całość. Tak też ma się rzecz i z wymienionym klubem, który bardziej, aniżeli każde inne stronnictwo Izby poselskiej, potrzebuje solidarnego występowania na zewnątrz, ażeby choć w części mógł uzyskać poparcie większości dla swoich postulatów. Niemieccy klerykaliści świadomi są bowiem tego, że jeśli by się ośmielili na prowadzenie polityki wolnej ręki, w pierwszym rzędzie najwięcej by sami na tem stracili, ponieważ wówczas tak rząd, jako też i całą Izba przeszłaby nad ich głowami do porządku dziennego.

Pojedynek parlamentarny jaki się w wydziale budżetowym odbył pomiędzy posłami dr. Vosniakiem a Hausnerem, a to z powodu, że pierwszy zwrócił uwagę na knowania włoskich irredentystów w Tryeście i w Wybrzeżu i na popieranie tych knowań przez urzędników centralistycznych — ucieszył prasę wiernokonstytucyjną, mianowicie zaś dla tego, że replikę p. Hausnera uważają oni za obronę jednego z swoich koryfeuszów, teraźniejszego namiestnika tych krajów, br. Pretisa, i nadto widzą w niej odprawę dla narodowych żądań Słowieńców. Nie wchodzę w to szczegółowo czyli wystąpienie p. Hausnera przeciwko Vosniakowi tak tłumaczyć należy, bądź co bądź było takowe wcale nie na miejscu i wątpię bardzo, żeby szanowny poseł z Drohobycza wyraził tu zapatrywanie Koła polskiego na tę sprawę. Koło polskie z pewnością nie ma potrzeby brać w obronę ani italianissimów przeciwko Słowieńcom, a tem mniej bronić centralistycznych urzędników, którzy, jak fakta dowodzą, przez nieudolność swoją raczej knowania irredenty popierają. Zresztą całą irredentę w Austrji wychowały rządy centralistyczne i stronnictwo wiernokonstytucyjne, których przecież przez długi przeciąg lat włoscy posłowie byli Benjaminkami. Miałażby teraz nam przypaść rola rozgrzeszać centralistów i z widoczną szkodą dla państwa stawać w drodze słusznym żądaniom Słowieńców?

Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego wniósł poseł Hausner, żeby żądać od rządu kupna gmachu, w którym się pomieszcza wszechnica lwowska. Wnioskodawca zwrócił uwagę Koła, że dziesięcioletni czynsz tylko o 40.000 złr. jest mniejszy, aniżeli cała cena kupna, która wynosiłaby 270.000 złr. Owoż zaproponował, żeby do budżetu wstawiono nie roczny czynsz, ale pierwszą ratę ceny kupna. Koło przyjęło racjonalny ten wniosek i nie należy wątpić, że zdoła takowy w Izbie przeprowadzić. W miejsce ś. p. Skrzyńskiego mianowało Koło p. Żuka Skarzewskiego członkiem wydziału dla obradowania nad wnioskiem żądającym zniesienia stemplowania dzienników i kalendarzy.

Wedle mojej zapowiedzi, którą wam jeszcze przed dwoma tygodniami posłałem, załatwiło Koło, jak wiecie, sprawę podatku naftowego. Galicyjski przemysł naftowy nic na takiem załatwieniu nie zyskuje, a konsumenci tracą widocznie. Chociaż bowiem cło dla zagranicznego produktu podniesiono do wysokości 8 złr. w złocie, to ze względu, że zgodzono się z podatkiem konsumcyjnym w wysokości 5 złr., różnica czyli raczej premia dla przemysłu krajowego wobec zagranicznej konkurencji pozostaje ta sama, a to dlatego, że różnica wynosi i teraz 3 złr., tak jak przy cle 3 złr. bez podatku konsumcyjnego dawniej wynosiła. Mała dyferencja zachodzi w tem, że podatek konsumcyjny ustanowiono na 5 złr. w walucie papierowej. Śp. Skrzyński, który należał do komisji naftowej Koła i był specjalistą w sprawach tego przemysłu, nie zgadzał się z takiem załatwieniem. Mając na uwadze w równej mierze interes konsumentów i produkcję krajową, sprzeciwiał się stanowczo zaprowadzeniu jakiegokolwiek bądź podatku konsumcyjnego, żądał zniżenia cła od rafinowanej nafty z 8 złr. na 6 złr. i podwyższenia cła od nierafinowanej zagranicznej nafty o 50 prct. Niestety nie dożył chwili, w której z całym zasobem rozległej swej wiedzy mógłby był skutecznie bronić swoich wniosków w Kole.

Konstantynopol d. 31. stycznia.

W przeszłym moim liście doniosłem wam o kradzieży dokonanej w kasie centralnej poczt i telegrafów. Przyaresztowano kasjera i jego adjunkta, oraz trzech innych urzędników, i zdawało się w pierwszych chwilach, że się na dobrej znajdowano drodze. Kasjer bowiem krzyżował się w swych zeznaniach z świadkami i z dokładnością nie wskazywał użycia czasu w dniu dokonanej kradzieży. Dziś rzeczy się zmieniły, nie ma już mowy o wątpliwej prawdzie w jego odpowiedziach, uwolniono go wraz z innymi, pocieszając publiczność, iż sprawiedliwość ma inne poszlaki i pewną nadzieję odzyskania straty! — Osobyśmy lepiej kraj odemnie znające, potrząsają głowami, i prawią o stłumieniu i puszczeniu w niepamięć skandalicznej tej sprawy.

Komisja turecko-moskiewska ustanowiona skutkiem ostatniego traktatu, dla ocenienia reklamacji i rzeczywistych strat poniesionych przez poddanych moskiewskich w czasie ostatniej wojny, prace swe zamknęła. Z stu piętnastu spraw, pięć tylko załatwionemi być nie mogło i przesłane zostaną właściwym sądom do rozstrzygnienia. Turcy chwalą bardzo bezstronność delegowanych moskiewskich pp. Iwanowa, urzędnika ministerjum spraw zagranicznych i Rossolato adwokata, i radziby zawsze tak sumiennych ludzi znaleźć w Moskalach, o których, w ogóle bardzo smutne i niepochlebne mają wyobrażenia.

Armeńczycy, nie widząc aby ich sprawa wielce obchodziła Europę, starają się wszelkiemi sposobami przypominać się dostojnej dyplomacji. Niektóre jednak z tych sposobów wprost przeciwny założonemu sprowadzają skutek. I tak, patrjarcha armeński zaskarżył w Porcie dwóch naczelników Kurdów Telli agę i Mirzę agę jakoby ci dopuścili się rozlicznych zdzierstw na Armeńczykach osiadłych w wilajecie Diarbekir, wyprowadzone jednak w tym przedmiocie śledztwo, przy obecności urzędnika patrjarchatu, wykazało fałszywość skargi; tylko nie mało ujęło z powagi należnej tak wysoko stojącemu w stanie duchownym prałatowi. Inny armeński biskup, ks. Dikranian ogłosił tu parę broszurek nieprzychylnych rządowi, a gdy one, podług twierdzenia tureckiego, zawierają w sobie fakta urojone, prokurator cesarski zajął się tym interesem, a biskup będzie zmuszonym — równie jak każdy inny śmiertelnik — stawić się przed sędzią śledczym, co także nie mały uszczerbek godności jego przyniesie.

W ogóle Armeńczycy zdaje się mylną postępują drogą. Kłamstwo, potwarz, podstępy, są ich bronią; może być, że to są argumenta mające kurs złota w kołach dyplomatycznych, ale jakże poniżają naród wzdychający do niepodległości, a niepojmujący, że do jej odzyskania lub zdobycia, koniecznie w moralne przymioty bogatym być trzeba. Zresztą, nie broniąc ani potępiając Kurdów, z których zaledwie kilku poznać mi się udało, wyznać muszę, iż to (podług ich opowiadania) jest lud ciemny ale szczery a przytem szalenie kochający się w swobodnem życiu, i dlatego po większej części koczujący, a niezapominający wcale o solidarności bratniej wiążącej ich do rodaków osiadłych bądź w Turcji bądź w Persji. Dowodem tego jest ich obecne zachowanie się względem powstałych ich ziomków w Persji, pośpiech z jakim im niosą pomoc, a i bezinteresowność tak przeciwna łakomstwu i chęci osobistego wyniesienia się. Ostatnie ztamtąd wiadomości są dosyć charakterystyczne: wiemy już, że Persy biją i biją wszędzie Kurdów, i że ci bici, ni ztąd ni zowąd, zjawiają się nagle by pachołkom szacha łaźnię sprawić i podobno gorące te kąpiele już się uprzykrzyły sławnemu wodzowi naczelnemu Mirzie Hussein chanowi, szwagrowi szacha, kiedy przed paru tygodniami ofiarował zamożniejszym mieszkańcom obwodu Sawdżeblak bogate prezenta, składające się z pysznych szali, dywanów, naczyń złotych i srebrnych, ubiorów ceremonialnych, dzielnych rumaków itd., byleby tylko wpłynęli na uboższych swych współbraci i zniewolili ich do opuszczenia sprawy powstańczej. Jakąż odpowiedź ci dzicy dali?... ach! zupełnie przeciwną jakąby dali cywilizowani. Oto ona: „Nie chcemy i nieprzyjmujemy twoich prezentów, bierz je sobie napowrót. Lepiejby było, żeby szach zapewnił ludności bezstronną sprawiedliwość, bezpieczeństwo życia i własności, wolność osobistą i poszanowanie siedziby obywatelskiej, a czuwał nad postępowaniem swych urzędników i karał ich przestępstwa, wówczasby powstania nie było.“

Odpowiedź tę przesłał Mirza Hussein chan tutejszej perskiej ambasadzie, z dodatkiem, że ponieważ niema nadziei ująć wpływowych obywateli, aby przynajmniej ambasador się starał, iżby granica turecka baczniej strzeżoną była, i tureccy Kurdowie nie spieszyli na pomoc perskim.

W Brussie wydarzył się smutny wypadek. Od pewnego już czasu spostrzeżono, że mury tak zwanego Karadżja bej chanu groziły zawaleniem się. W sąsiedztwie jego pomieszczonych było kilkadziesiąt rodzin emigrantów tatarskich, którym ani wynosić się nie kazano, ani też o grożącem im niebezpieczeństwie nie zawiadomiono. W nocy przeto z d. 24. na 25. zm. runęły mury ogromnego chanu, pogrzebując przeszło pięćdziesiąt rodzin pod swemi zwaliskami. Gdy zrana wzięto się do ratunku, wydobywano tylko zimne już trupy!

Ostatnie wiadomości. W Jeldiż Kiosku czynią już przysposobienia na przyjęcie arcyksięcia Rudolfa. Wczoraj wieczorem mianowano pięciu jenerałów dywizji i brygad na dowódzców wojsk w Tessalii i Epirze. Znaczne posiłki w ludziach, zimowem ubraniu i innych zasobach w tym tygodniu wysłane tam będą.

O projektach kodyfikacji międzynarodowego prawa wojny. *)

I.

Z upływem wieków zmieniają się pojęcia. W starożytności idea prawa odnosiła się tylko do państwa, dziś ogarnia ona wszelkie związki społeczne, granicami państwa zamknięte, i związki państw — wielką rodzinę ludów. Im głębiej to pojęcie ostatnie się rozszerza, iż ludy świata łączyć się z sobą powinny około wspólnych ognisk cywilizacyjnej pracy, im bardziej ono w sumienia i świadomość narodów przenika, tem więcej staje się ono podstawą radykalnych świata przekształceń, w skutek których znikają dawne a tworzą się nowe, zupełnie odmienne urządzenia.

Najlepszy pod tym względem dowód stanowią zewnętrzne stosunki państw. Dawniej ludy się nieuznawały, każde potężne plemię tylko sobie przyznawało prawa do bytu; nie znano w skutek tego innych z obcemi państwami stosunków, jak tylko takie, które niosły niewolę polityczną, eksploatację ekonomiczną — śmierć i zniszczenie. Dziś idea prawa coraz bardziej przenika w zakres ościennych stosunków państw, w którym długo, prawie wyłącznie panowała samowola. Wspólne cywilizacyjne zadania, jednakie prawa do politycznego bytu i organicznego rozwoju kultury są podstawą, na której wznosi się wielki gmach dyplomatycznych stosunków świata, przeniknionych jednolitą ideą prawa. Prawo dziś sięga coraz głębiej i szerzej, ogarnia sfery dawniej przed niem zamknięte, bo nawet nietylko pokojowe ale i nieprzyjacielskie stosunki — wojnę. Prawo wojny — to na pierwszy rzut oka paradoks; a jednak w zestawieniu tych dwóch wyrazów tkwi myśl głęboka, będąca chlubą nowszej cywilizacji i zapowiedzią szczęśliwszego okresu w przyszłym świata rozwoju. Wojna jest nieuniknioną a wieczny pokój pozostanie prawdopodobnie na zawsze marzeniem. Wojna sprowadza jednak nieraz dla życia ludów i bytu państw dobre w przyszłości następstwa, chociaż zawsze są od niej nieodłączne klęski i nieszczęścia, które przedewszystkiem pojedyncze dotykają jednostki. Jeśli tedy wojna nie da się usunąć zupełnie, należy przynajmniej w duchu cywilizacji, miłosierdzia oraz interesów publicznych i prywatnych, złagodzić jej klęski, co nie da się znów lepiej i skuteczniej uczynić, jak przez wykazanie prawideł dla jej prowadzenia i przez orzeczenie: co wolno na wojnie a co nie. Ujęcie czynności wojennych w pewne granice według ściśle określonych zasad — jest najpewniejszą rękojmią złagodzenia okropności wojny.

O skodyfikowaniu prawa wojny myślano dawno. W czasie tak licznych i okrutnych walk w starożytności, nie miano pojęcia o jakichbądź zasadach walki. Wojna zrywała wszelkie umowy, zawieszała panowanie jakichbądź ustaw, *adversus hostem aeterna auctoritas esto*, nieprzyjaciel był z pod praw wyjętym, szczęśliwy zdobywca był panem jego mienia, wolności i życia. Tak było także długo i w wiekach średnich, zanim duch cywilizacji, wspierany wpływem chrześciańskich idei, ukazał i w nieprzyjacielu człowieka i szanować nakazał jego ogólno-ludzkie prawa. Im głębiej sięgało to pojęcie, tem więcej już od XVII. stulecia zacząwszy, znikać poczęły dawne barbarzyńskie zwyczaje, szerzenia zarazy w szeregach nieprzyjacielskich, posiłkowania się trucizną, wyrzynania załogi, rabowania miast zdobytych itp. Już tedy przed paruset laty zaczęły się pojawiać umowy państw wojujących, dotyczące przyjęcia pewnych zasad prowadzenia walki, i mające głównie na celu zabezpieczenie losu jeńców wojennych, rannych itp. Były to jednak tu i ówdzie tylko zdarzające się układy, odnoszące się do pewnych tylko stosunków, wywołanych przez wojnę i obowiązujące tylko na czas jednej wojny. Pozostawione było cywilizacji naszego wieku nadać tej humanitarnej dążności odpowiedni dla niej kierunek. To też właściwe próby kodyfikacji całego prawa wojny zjawiły się dopiero w naszem stuleciu. Przykład pod tym względem dała Ameryka, w której w 1863 roku z inicjatywy Linkolna ułożony przez niedawno zmarłego prof. Fr. Liebera zbiór prawnych zasad prowadzenia wojny, został przez Stany Zjednoczone północnej Ameryki usankcjonowany, jako instrukcja polowa dla armij Stanów Zjednoczonych. W Europie ruch stanowczy pod tym względem objawił się po wojnie włoskiej, i w r. 1864 mocarstwa europejskie podpisały pierwszą międzynarodową umowę dla zabezpieczenia losu chorych i rannych w czasie wojny, znaną pod imieniem „konwencji genewskiej.“ Ale umowa ta dotyczyła tylko wojny lądowej. W r. 1868 wypracowano nowy projekt umowy zapewniający takąż opiekę i na wojnie morskiej — ale projekt ten w konwencję zamienionym nie został. Natomiast tegoż roku (1868) reprezentanci mocarstw europejskich zebrani w Petersburgu zawarli umowę, mocą której uznano za wyłączone ze środków wojennych używanie kul eksplodujących, łańcuchowych, nabojów piorunujących i w ogóle broni zadającej zbyteczne cierpienia. Następnie, zawiązane w Paryżu towarzystwo pod nazwą „Societe pour amelioration du sort des prisonniers de guerre,“ ułożyło projekt międzynarodowej konwencji dla zabezpieczenia losu jeńców wojennych i rozesłało go dworom europejskim do zbadania, z zaproszeniem ich delegatów na zjazd do Brukseli, ale na zjeździe tym wcale go nawet nie wzięto pod obrady, gdyż Moskwa na parę miesięcy przed zjazdem brukselskim rozesłała do gabinetów europejskich projekt całego prawa wojny, nad którym też deliberowano w Brukseli, i wobec którego jako zawierającego także rzecz i o jeńcach wojennych, konwencja proponowana przez to towarzystwo paryskie byłaby zbyteczną. Źle się jednak stało. Projekt moskiewski okazał się niemożliwym; najważniejsza jego część o okkupacji usankcjonować pragnęła samowolę armii zwycięzkiej, kraj zajęty wydawała na łaskę dowódzcy, nie zapewniając mu poszanowania jego ustaw administracji i sądownictwa, słowem w duchu petersburgskiego projektu z 1874 r. armia okkupacyjna mająca, jak to z istoty okkupacji wynika, sprawować tylko rząd tymczasowy, miała sobie przyznane tak szerokie prawa, że mogła zajętym na czas wojennej akcji krajem rządzić tak, jakby on już ostatecznym pokojem przyznanym jej państwu i do niego na zawsze wcielonym został.

Takie traktowanie ludności w zajętej prowincji, odpowiadające starożytnemu wyjęciu z pod prawa, z wymaganiami współczesnej cywilizacji, na której jedynie prawo wojny może być opartem, pogodzić się nie dało. I z wielu innych względów projekt moskiewski okazał się nie do przyjęcia. Na wszelkich ważniejszych punktach powstała między obradującymi w Brukseli taka różnica zdań, że okazało się niemożliwem pogodzenie sprzecznych z sobą opinii. Jedni naprzykład korzystanie z praw walczących chcieli uczynić zawisłem od pewnych warunków, inni domagali się przyznania ich wszystkim, którzy w sprawach ojczyzny broń noszą; a to jest ważne, bo prawo walczących osłania charakterem żołnierza legalnego obrońcę kraju, zapewnia mu przywileje jeńca wojennego, kiedy też same czyny ze strony tego kto z praw tych korzystać nie może, uważają się za prostą zbrodnię, ściganą z całą surowością praw wojennych. Zaznaczamy tylko spory o prawo wykonywania repressaljów, o prawa do własności publicznej państwa itp., aby wykazać, że zapatrywania moskiewskiej dyplomacji, wspierane głównie przez reprezentantów cesarstwa niemieckiego, na inym zupełnie stały gruncie niżeli poglądy i dążności Belgii, Hollandji, Hiszpanii i innych państw.

Chcąc jakotako wywiązać się z zadania, przerobiono od a do z projekt petersburgski i ułożono nowy, znany pod nazwą „deklaracji brukselskiej“, na zasadach europejskiej cywilizacji, z poszanowaniem praw zajętego kraju, który za podbity nie prędzej jak wskutek ostatecznych układów przy zawarciu stanowczego pokoju, uważać można, z szerszem uznaniem konieczności wojennych, ale zarazem i praw ogólno-ludzkich, narodowych i historycznych. Wobec panującej na zjeździe brukselskim różnicy zdań, wobec zwłaszcza niechęci Anglii, która w depeszy lorda Derby do lorda Loftusa, przedstawiciela jej w Petersburgu (w d. 4. czerwca 1874) oraz przez usta swego reprezentanta na konferencjach brukselskich, generała Horsforda, zastrzegała się niby tylko przeciwko wkraczaniu toczących się układów w sferę walki morskiej i powszechnej prawa międzynarodowego kodyfikacji, a w gruncie rzeczy była wszelkim układom przeciwną, dowodząc niemożliwości ich praktycznego przeprowadzenia, delegaci radzący w Brukseli uznali za niemożliwe przystępować wprost do podpisania ułożonego tamże projektu, tembardziej, że ten ostatni redagowany w czasie zjazdu, wśród toczących się obrad, musiał nosić na sobie znamiona dzieła dokonanego z pośpiechem. Postanowiono oddać go na bliższe rozpatrzenie gabinetom europejskim, poczem miał nastąpić nowy zjazd tychże samych reprezentantów państw do związku międzynarodowego należących, w Petersburgu, dla ostatecznego zawarcia konwencji. Do tego jednak nie przyszło. Powstała wielka burza polityczna Wschodnia. Moskwa rzuciła swą armię w wąwozy Bałkanów, a cała Europa z wytężoną uwagą śledziła los walki, której płomienie mogły łatwo całą prawie ogarnąć Europę. Nie uchwalono więc prawa wojny. Pozostała się jedna tylko dla państw starego świata konwencja genewska w dawnej redakcji z 1864 r. i deklaracja petersburgska z r. 1868. Gdyby nie pretensja gabinetu ks. Gorczakowa do zmonopolizowania inicjatywy w szlachetnej sprawie ujednostajnienia i określenia prawideł wojny, byłaby Europa miała nie całe wprawdzie prawo wojny, ale przynajmniej prócz dwóch wymienionych, paryzką konwencję co do jeńców.

*) Artykuł niniejszy napisany był dla Albumu wydanego na korzyść Zagrzebian i tamże został wydrukowanym. Ponieważ jednak okazał się za obszernym, gdyż więcej jak w dwójnasób przewyższał 150 wierszy druku, przeto komitet redakcyjny uważał za konieczne go skrócić. Przytem jednak wcisnęło się tak wiele niedokładności i wprost błędów naukowych, że dla ich sprostowania i wypowiedzenia właściwych swych myśli, autor widzi się zmuszonym niniejszą pracę ponownie wydrukować.

Z Izby sądowej.

(*Zlicytowany kolonista niemiecki.*)

Małżonkowie Filip i Fryderyka Stieber, koloniści niemieccy, jako właściciele realności p. l. 43 w Dornfeldzie, zaciągnęli w r. 1873 pożyczkę w Banku hipotecznym w wysokości 1700 zł., i wystawili na tę kwotę skrypt dłużny, w którym wyraźnie wymieniano, że zaciągają dług ten na hipotekę swej realności t. j. tak gruntów jak i budynków. Zobowiązali się też płacić raty półroczne i procenta przez lat 20, a nadto zaasekurować budynki w krakowskiem Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń na kwotę 500 zł. Zobowiązań swych nie dopełnił Stieber, albowiem po pewnym czasie zaniechał spłacania rat, w skutek czego wyjednał Bank hipot. w drodze sądowej licytację realności Stiebera. Wystawiono tedy realność Stiebera za cenę szacunkową 3575 zł. na sprzedaż, — ale gdy na dwóch terminach nikt się do kupna nie zgłosił, więc na trzecim sprzedano realność powyższą za cenę 300 zł. Bankowi hipotecznemu jako jedynie ofiarującemu. Zwykłą drogą procedury, uznany został później Bank za właściciela kupionej realności, a to rezolucją sądu Szczerzeckiego z 30. grudnia 1879, która wyznaczała na marzec 1880 termin oddania rzeczonej realności Bankowi w fizyczne posiadanie.

Na kilka dni przed tem oddaniem, oskarzony Filip Stieber, sprzedał budynki, część integralną kupionej przez Bank realności stanowiące, t. j. dom mieszkalny i stodołę łącznie za 200 zł. sąsiadom kolonistom niemieckim, a szopę i płoty rozebrał i użył na paliwo. Tak więc Bank hipoteczny, a raczej delegat jego wraz z komisją sądową przybyły na miejsce, dla odebrania realności w fizyczne posiadanie, mocno się zgorszył, ujrzawszy, że nic mu nie pozostaje, jak wrócić zkąd przyszedł. Filip Stieber został oskarzony za takie postępowanie z swoim wierzycielem, atoli prokuratorja państwa po przedwstępnem śledztwie, nie widząc dostatecznych powodów do ścigania Sieberta, zaniechała dalszego śledztwa. Natomiast Bank hipoteczny jako strona pokrzywdzona wniósł do sądu krajowego wyższego o wznowienie śledztwa, a gdy to dozwolonem zostało, wytoczył Stieberowi proces o oszustwo — przed sądem przysięgłych.

Wczoraj przeprowadzono rozprawę ostateczną. Trybunałowi przewodniczył p. radca Budzynowski. Oskarzenie imieniem Banku hipot. wnosił dr. Hirschmann, obrońcą Sieberta był dr. Lilly. — Rozprawa stwierdziła powyżej opisany przebieg sprawy, albowiem Stieber przyznał zarzucony mu czyn, a uniewinniał się tem, że i inni zlicytowani koloniści niemieccy podobnie sobie z rozmaitymi bankami postępowali, a banki nie skarzyły ich o to.

Trybunał przedstawił ławie przysięgłych pytanie, kwalifikujące czyn oskarzonego według §. 197 ust. karn., opiewające w treści: czy oskarzony winien jest, iż w zamiarze wyrządzenia szkody, przez „chytro podstępne“ działanie wprowadził Bank hip. w błąd, przezco Bank szkodę nad 300 zł., a co najmniej nad 25 zł. ponieść miał.

Ława przysięgłych odpowiedziała na to pytanie 4 głosami „tak“ z wypuszczeniem wyrazów „nad 300 zł. a co najmniej“, zaś 8 głosów tak także z opuszczeniem zacytowanych wyrazów, tudzież z wykluczeniem wyrazów „przez chytro-podstępne działanie“.

Drugie, ewentualne pytanie, czy nie zaszła okoliczność, któraby usuwała karygodność czynu podsądnego, zaprzeczyli sędziowie jednomyślnie.

Na podstawie tego werdyktu, i opierając się na §. 337 post. sąd. uwolnił trybunał oskarzonego Filipa Stiebera od zarzuconej mu zbrodni oszustwa. Po ogłoszeniu wyroku, wśród licznie zgromadzonej publiczności, dały się słyszeć tak głośne objawy zadowolenia, że prezydent trybunału użyć musiał napomnienia, zanim przystąpił do umotywowania wyroku.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 9. lutego.

* **Termometr** dziś o godz. 8. z rana + 1° R. Nad ranem pokryła bruki warstewka świeżego śniegu; odwilż trwa dalej.

* **Marszałek krajowy** przybywszy wczoraj do Lwowa odwiedził o godz. 10. członków Wydziału krajowego w gmachu urzędowym. Dziś o godzinie 11tej odbyło się przedstawienie urzędników Wydziału i zakładów krajowych. Nowy marszałek wprowadzonym został przez namiestnika. Wczoraj wieczorem o godzinie 8mej kapela „Harmonii“, otoczona licznemi lampionami, odegrała serenadę przed hotelem Europejskim, w którym mieszka chwilowo marszałek. Po odegraniu kilku kawałków zgromadzona publiczność wydała okrzyk „Niech żyje marszałek“, poczem tenże wyszedł na balkon, aby podziękować za tę pierwszą i ze szczerego serca pochodzącą owację.

* **Bal na dochód szpitalika** św. Zofii, który się odbył wczoraj w lokalnościach kasyna miejskiego, wypadł świetnie pod każdym względem, jakkolwiek komitet, aby przysporzyć dochodu na cel szlachetny, urządził całą zabawę bez żadnych wydatków na udekorowanie sali i t. d. Bal rozpoczął się o godzinie 9ej. Pierwsza pojawiła się w sali balowej namiestnikowa hr. Potocka z hr. Branicką, chcąc tem zamanifestować chęć swoją, aby wprowadzić na bale więcej akuratności. Do poloneza, w którym w pierwszej parze tańczył hr. Fredro z hr. Potocką, a w drugiej p. Seweryn Augustyn wicz z ks. Adamową Sapieżyną, stanęło 40 par. Tańce były wzorowo prowadzone, a kierowali niemi pp. Augustynowicz, Darowski, Stromenger i Baczewski. O godz. 11. przybył marszałek Zyblikiewicz. Sprzedaż bukietów i kamelij przyniosła znaczną sumę: pewien obywatel z Wołynia zapłacił za jedną kamelię 100 zł. Bukiety sprzedawały hr. Branicka i panny Buhl. Strojów dominujących było bardzo mało, wszystkie jedak mężatki odznaczały się strojną i bogatą toaletą, natomiast panny były przeważnie skromnie ubrane. Największą uwagę zwracały brylanty i perły hrabiny Branickiej, bo też mają one rzeczywiście europejską sławę. Bal skończył się o godzinie 3ej. Opinia ogółu zamanifestowała się na korzyść lokalności kasyna miejskiego i powszechnem było pytanie, dlaczego znaczna część balów odbywa się w „Narodnym Domu“, kiedy w kasynie miejskiem przyjemniej i lepiej. Rzeczywiście temperatura była bardzo miłą, a jeżeli w „Domu Narodnym“ jest więcej miejsca dla taneczników, za to w kasynie wstęp jest przyjemniejszy i przyboczne lokalności lepiej urządzone. Nakoniec dodajemy, że na balu tym było wielu Wołyniaków, którzy przyjechali do Lwowa na ślub panny Bielińskiej z panem Podhorodyńskim. Bal bardzo im się podobał, zarzucali tylko mazurowi ospałość i brak życia. Podaje się to do wiadomości naszej młodzieży.

* **Teatr.** Wczoraj donieśliśmy, że na dochód pani Woleńskiej odegraną zostanie w piątek 4-aktowa komedja W. Sardou „Fernanda“, dzisiaj dodajemy, że sztuka ta od lat 11. nie była graną na naszej scenie i nie wielu jest takich, którzy choć nieco z jej treści pamiętają. Powinno to tem bardziej jeszcze zachęcić publiczność do licznego zebrania się na piątkowe przedstawienie.

* **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek dnia 10. lutego 1881 r. o godzinie 6tej wieczorem. Na porządku dziennym: Wniosek wzglę-

dem zezwolenia na otwarcie prow. ruchu kolei konnej na przestrzeni od placu Gołuchowskich do rogatki Żółkiewskiej i rezygnacja pp. Penthera, Zimy i Gostkowskiego z godności radnych.

* **Bal** młodzieży handlowej, który rokrocznie cieszy się słusznem uznaniem ze strony publiczności, odbędzie się d. 12. b. m. Bilety można nabywać w handlach pp. F. Bardasza, E. Krokowskiego i Towarnickiego następców.

* **Zamiar samobójstwa.** Wyrobnik J. D. skoczył dnia wczorajszego w zamiarze samobójczym z II. piętra domu l. 34 ul. Sobieskiego na podwórze i uszkodził się bardzo ciężko.

* **Walne zgromadzenie** członków oddziału lwowskiego Towarzystwa pedagogicznego odbędzie się dnia 13. bm. o godzinie 10. przedpołudniem w auli c. k. gim. Fr. Józefa. Na porządku dziennym między innemi: O koncentracji nauki w szkole ludowej oraz przeprowadzenie jej na niektórych przedmiotach, i O czasie nauki szkolnej w I. klasie szkoły ludowej.

* **W Krakowie** zbiera się na wielką burzę, niespodziewanie bowiem na wczorajszem posiedzeniu Rady zrezygnował dr. Zyblikiewicz z posady prezydenta miasta. Kandydatów na miejsce to jest na razie już trzech, na krzesło zaś do Rady państwa aż pięciu. Walka będzie zaciętą, gdyż już i ostatnie wybory dowiodły, że agitacja wyborcza w Krakowie wcale nie ustępuje dawniejszym naszym we Lwowie agitacjom.

* **Teutońska tolerancja.** Prezes Rady miejscowej czwartego okręgu w Wiedniu, c. k. radca finansowy, Pius Twardowski, ogromnie naraził się Niemcom, a to z powodu, że przy konskrypcji podał język polski, jako swój towarzyski. Powstały na niego ogromne krzyki tak, że postanowił na posiedzeniu, które ma się dzisiaj odbyć, złożyć swą godność. Otóż Rada 4tej dzielnicy uchwaliła 13 głosami przeciw dwom, aby nie dopuścić do powtórnego wyboru p. Twardowskiego. I to wszystko dlatego, że p. Twardowski przyznał się, że w domu jego język polski jest towarzyskim. Niech żyje niemieckie poczucie sprawiedliwości!

* **Zdzierstwo nielada.** W Węgrzech podniosły się w ostatnich czasach liczne głosy przeciw wyzyskiwaniu ludności przez niesumiennych adwokatów, między którymi na pierwszym planie stoją żydzi. Czy u nas lepiej? Gdzież tam! Może jeszcze gorzej. Oto fakt: W roku 1879 prowadził pewien adwokat lwowski wyznania mojżeszowego proces przeciw towarzystwu kolei Karola Ludwika o odszkodowanie robotnika tejże kolei z powodu zupełnej nieudolności w jaką popadł jego klient w skutek wypadku na kolei w r. 1877 około Przemyśla. Za przeprowadzenie tego procesu umówił się pan adwokat z powodem, iż jako wynagrodzenie otrzyma czwartą część wywalczonej sumy. Poszkodowany wygrał proces, a wyrokiem prawomocnym przyznano mu 2.000 zł. jednorazowego wynagrodzenia, a ponieważ uznano go niezdolnym do pracy, zasądzono kolej na wypłacanie mu rocznej renty w kwocie 200 zł. Zgadnijcie ile poszkodowany dostał z owych 2.000 zł. Oto czterysta złotych reńskich, zaś 1.600 wpłynęło do kieszeni adwokata, ponieważ tenże policzył sobie także czwartą część 200-reńskowej renty przez lat dwadzieścia, a do 20 zł. na kancelarję i 100 zł. dla kandydata adwokackiego zajętego w jego kancelarji. Co się tycze tej ostatniej sumy, dodać jeszcze musimy, że ów kandydat adwokacki pożyczył był stronie 1 zł. 70 ct., narosła więc ona do wysokości 100 zł. przez doliczenie lichwiarskich procentów! Niech każdy bezstronny przyzna, czy to nie rozbój na gładkiej drodze, czy to nie doprowadzona do ostatecznych granic bezkarność pod osłoną paragrafów?!

* **Mianowania.** Cesarz udzielił księciu Ludwikowi Łodzia Ponińskiemu staroście tarnowskiemu; Eugeniuszowi Kuczkowskiemu, staroście kołomyjskiemu, i Alfredowi Nadurowiczowi, staroście tarnopolskiemu, wszystkim tytuł i charakter radców namiestnictwa z uwolnieniem od taksy.

Nadzwyczajny profesor technologii mechanicznej i mechaniki opisowej na politechnice lwowskiej, Juliusz Bykowski, mianowany został zwyczajnym profesorem tych przedmiotów w tejże akademii.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 8go b. m.: Skradziono: Pani A. Z. ze szafki stojącej w sieni domu l. 1 ulica Kościelna różne wiktuały. — Pani M. D. z kieszeni paltota pugilares z kwotą 40 zł. — Służącemu A. D. z ganku kamienicy l. 58 ul. Halicka paltot zimowy z ciemnego sukna.

Straż pol. aresztowała sprawcę kradzieży d. 7. w bożnicy małej pod l. 1 ul. Furmańska w osobie Jakóba Sohna. — Marcelę Rz. za kradzież kwoty przeszło 63 zł. z biórka swego służbodawcy za pomocą dobranego kluczyka.

Złożono w policji znalezioną portmonetkę z czerwonej skórki z kwotą 62 ct. i wazę napełnioną smalcem.

Pani A. S. zgubiła sakiewkę z kwotą 30 zł. na placu Strzeleckim.

* * *

— **Z Buczackiego** 5. lutego. Z różnych stron słychać o nadużyciach przy konskrypcjach ze strony duchowieństwa gr. kat., lecz takowe nie wszędzie im się udają i kłamstwem jest, co p. Kowalski w Radzie państwa powiedział, że urzędnicy, którzy prowadzą konskrypcje Rusinów, zapisują w rubryce język towarzyski polski, — bo właśnie przeciwnie się dzieje, że gdy Polak na zapytanie urzędnika jak u niego mówią w domu, odpowie że po rusku, to ks gr. kat. każe go zapisywać za Rusina. Widocznem jest, że tu się prowadzi jakaś agitacyjna polityczna tajemnica — ztąd ten wniosek, że zdarzyło się we wsi Browarach przy konskrypcji jak jeden z Polaków wezwany do spisu nie zastawszy tam żadnego z księży, którzy kartki trzymają im, spostrzegł u siedzącego koło niego starszego brata cerkiewnego Petra Mikulaka, który trzymał kartki ruskie, chciawszy obejrzeć czy jest tam jego kartka, żądał aby mu tenże M. pokazał, lecz tego nie chciał uczynić, — nareszcie ten Polak wydarł mu te kartki z ręki i przejrzał wszystkie — nie znalazłszy swojej, pyta się gdzie są kartki łacińskiego obrządku — na to D. M. pokazał mu, że leżą pod stołem pod jego nogami mówiąc: „tam ich miejsce“ i dalej: „Wy myślite, że wy szczoś znaczyte łacinniki w kraju naszym, znaju ja dobre, z witki wy pochodyte, a zatem ne myło wam jest to słuchaty szczo ja o tem znaju, że wy nic ne znaczyte w naszym kraju, a to dla toho, bo wasz korolek polskij za dawnych czasów wprosył sia w nasz kraj i prywiez ze sobą kilkuch mnichyj i polakij a tyji prewały rusynów na polskie i witte prychodit polaki w nasz kraj, a zatem wam powiadaju, że wy tu nic ne znaczyte, bo wy tu do nas zaszły. Nie potrzeba komentarza, czytelnicy mogą sobie sami go dorobić.

— **W Warszawie** władza policyjna na skutek rozporządzenia tamtejszego jenerał-gubernatora, zaleciła przedsięwzięcie jak najsurowszych środków przeciw lichwie. Lichwa prawem surowo jest zakazaną, zalecono więc bacznie śledzić, aby nikt pod żadnym pozorem takowej się nie dopuszczał. Lichwiarzom, posiadającym składy zostawionych u nich na zastaw przedmiotów, wyznaczony został termin ostateczny do 13. lipca dla zwrócenia tychże przedmiotów prawym właścicielom.

— **Przekop panamski.** Donoszą nam z Paryża, iż w olbrzymiem przedsiębiorstwie Lessepsa, w przekopaniu kanału panamskiego, przyjęło też udział wielu naszych rodaków. Między innymi wyruszyli już na miejsce Dziembowski (w wydziale pionierów), Gałęzowski (w biurze studjów), Weber (w służbie technicznej). Rodacy nasi zajmują naczelne stanowiska.

— **W Odesie** wydarzył się śmiały napad. Niedawno w domu Jagiełły na ulicy Niszyńskiej zjawiło się trzech strażników miejskich, którzy prosili o nocleg, zawiadamiając, że chcą schwytać czterech rozbójników, zamierzających tej nocy ograbić p. Chorzewskiego. Strażnicy położyli się spać w gabinecie i usłyszeli, jak nieznani przybysze otworzyli najprzód wrota, potem drzwi od kurytarza, a w końcu drzwi od gabinetu. Wszedłszy do gabinetu, złodzieje przysłuchiwali się, czy właściciel spi mocno, poczem jeden z nich zapalił zapałkę, ale w tej chwili czatujący strażnicy rzucili się na nich, i zaczęło się straszne pasowanie. Złodzieje chcieli uciec, ale przeszkodziły im wązkie drzwi gabinetu. Mieszkańcy obudzeni hałasem, zbiegli się tłumnie i schwytali trzech rabusiów, czwarty bowiem z nich uciekł. Przyznali się oni, że przyszli ograbić Chorzewskiego z 40.000 rubli, które otrzymał od Jagiełły za sprzedany dom.

— **Pochód z pochodniami dla akuszerki.** W wielu mieścinach i wioskach nad Renem mają kobiety prawo wybierać sobie akuszerkę, tak samo jak ich mężowie wybierają wójta i ławników. Niedawno odbył się taki wybór w Rheinbischofsheim. Rozumie się że między płcią żeńską, w tym wypadku wyłącznie uprawnioną do rzucenia swych wotów do urny, bywa ruch niedający się porównać z żadną na świecie agitacją wyborczą. Tym razem ruch był jeszcze większy, bo aż dziesięć kandydatek zgłosiło się do tego zaszczytnego urzędu. Wreszcie po długich korowodach rozstrzygły się losy interesowanych; najwięcej głosów padło na pewną powszechnie szanowaną damę. Zwycięzkie stronnictwo urządziło zaraz na miejscu wyboru ucztę, poczem w tryumfalnym pochodzie odprowadziło madame do starostwa w Kork, w celu uzyskania potwierdzenia wyboru. Gdy starostwo uznało wybór za ważny, wyprawiono wielki bankiet, na którym oprócz mężczyzn nie brakło ani piwa, ani tańców, ani pięknych śpiewów. Nic na tem koniec. Około północy zajaśniała na ulicach miasteczka powódź pochodni, i żeńscy wyborcy odprowadzili przyszłą swą opiekunkę w tryumfalnym pochodzie do mieszkania. Przez całą drogę śpiewano wyłącznie na głosy żeńskie najrozmaitsze pieśni. Przed mieszkaniem akuszerki wykonano przyzwoitą kantatę, poczem pożegnała przyszła madame w rozrzewniającej przemowie swe wyborczynie, które z wielkiej radości wyprawiały po całem mieście „fakelzug“ dopóty, dopóki wszystkie pochodnie nie pogasły, tak, że dopiero o godzinie 4 z rana mogli cierpliwi małżonkowie, stojący na progach swych domów, powitać wracające z wielkich wyborów swe dzielne żeńskie połowy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ochrona ryb przez gminy. Starostwo w Jarosławiu, troskliwe o wszechstronne dobro powiatu, wydało w sprawie rybołostwa okólnik do zwierzchności gminych pod d. 28. listopada 1880 l. 14.566 i spowodowało tem 50 gmin powiatu, że na mocy § 22 ust. gmin. ich Rady powziętą uchwałą zakazały pod karą: łowienia u siebie ryb podczas tarła i na tarliskach, trucia ryb i używania sieci o oczkach niżej cala długości i szerokości. Zakazy te Rady ogłosiły i w odpisie starostwu przedłożyły, aby zarządziło czuwanie ze strony żandarmerji nad wykonaniem tych zakazów. Pierwszy to przykład u nas wzięcia w obronę ryb przez gminy, a zawdzięczamy go inicjatywie starosty p. Beneszka.— Oby tak samo i inne starostwa, Rady powiatowe, szanowne duchowieństwo, właściciele obszarów dworskich i wód zechcieli nakłaniać gminy do wydania podobnego zakazu, a tak byłby najstósowniej przygotowany grunt do przyszłej ustawy rybackiej i jej szanowania. *Dr. M Nowicki.*

Lwów dnia 9go lutego. (Spawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej.) Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości:

Pszenica czerwona od 10 25 do 10·50 zł., biała od 10 25 do 10 50 zł., żółta od 9 70 do 10·— zł., jesienna od —·— do — — zł. — *Żyto* od 9·— do 9·50 zł., nowe od — — do —·— zł. *Jęczmień* browarowy od 7·— do 7 25 zł., pastewny od 6·— do 6 25zł., jesienny od —·— do —·— zł. *Owies* od 5 50 do 6·50 zł. — *Groch* do gotowania od 8 50 do 9 50 zł., pastewny od 7· do 7 50 zł. nowy od —·— do · zł. - *Wyka* od 5·— do 5 50 zł. — *Bób* od 8·25 do 11 25 zł. *Kukurudza* stara od 6·75 do 7 — zł., nowa od 5 75 do 6·— zł. *Rzepak* zimowy od 10 50 do 11·25 zł., *rzepak* letni od 10 50 do 10 75 zł. — *Lnianka* od 10 — do 10 25 zł. - - *Nasienie lniane* od 11· do 11 50 zł. *Nasienie konopne* od —·— do —·— zł. — *Koniczyna* od 25 - do 47 zł. *Kminek* od —·— do —·— zł. — *Anyż* od —·— do —·— zł. — *Anyż płaski* od 36 — do 37 · zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent:
Gotowy od 29 50 do — zł.
Usposobienie: Nominalne.
Waluta: Marek —·— Rubel 1 24
Napoleondor 9.·8

Wiedeń d. 7. lutego. Na dzisiejszy targ dowieziono wołów galicyjskich i bukowińskich 546 węgierskich 1504, niemieckich 799, na środę zameldowano kontumacyjnych 108 razem 2957 sztuk wołów.

Płacono galicyjskie lekkie 51 do 53 i 54 złr.; ciężkie 55 do 56 złr., węgierskie 49 do 53 i 55 złr., osobliwe 58 do 59¾ złr.; niemieckie 56 do 58

Wszystko sprzedano.

J. Krzysztofowicz, W. Amirowicz & K. Schels.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

W sali sesyjnej Wydziału krajowego dziś o 11 godzinie przedstawił namiestnik nowo mianowanego marszałka. Zastępca prezesa p. Pietruski witając marszałka krótką przemową, zaznaczył, że wysokie uzdolnienie, wytrwałość i praca niezmordowana w sejmie, wyniosły marszałka na to wysokie stanowisko, przeto ofiarując mu dobre i szczere chęci członków Wydziału kr. do wspólnej pracy, jest pewny że tenże działać będzie dla dobra kraju i wzywa go żeby był orędownikiem spraw krajowych.

Dr. Zyblikiewicz na to odpowiedział kilku słowami, że przyjmując oświadczenie zastępcy marszałka wygłoszone, z całą otwartością, oświadcza, że zawsze był i będzie orędownikiem spraw krajowych Że jego stanowisko jest o wiele trudniejsze, niżeli każdego innego, że więcej kraj od niego wymagać będzie, że chociaż zasoby materjalne kraju nie są świetne, jednak, ma nadzieję, że przy wszystkich czynnościach, gdzie dobre chęci były podstawą, zawsze skutek był wydatni Zakończył że: *concordia parvae res crescunt, discordia maximae dillabuntur.* Po oddaleniu się namiestnika nastąpiło przedstawienie marszałkowi personalu Wydziału kr. i zakładów krajowych.

* * *

Nietylko Lwów się pojedynkuje w czasie karnawałowym, ale i Berlin. Poseł sejmowy, Ludwig, ogłosił w jednym z dzienników berlińskich artykuł, w którym zarzucił Bennigsenowi nieczysty udział w budowie kolei Hannower-Altenbeck. Benningsen posłał świadków do Ludwiga, ale Ludwig odparł, że Bennigsen nie jest człowiekiem honorowym, niech się więc pierwej oczyści z zarzutu. W parę godzin potem, niewiedzieć dla czego rozmyślił się Ludwig i posłał sekundantów do Bennigsena z oświadczeniem, że przyjmuje pojedynek. Na to odpowiedział Bennigsen, że teraz on nie myśli się pojedynkować z Ludwigiem jako z człowiekiem niehonorowym, który wyzwania na pojedynek nie przyjął. A epilogiem tego oryginalnego zajścia będzie bankiet, o którym nam depesza berlińska donosi.

* * *

Paryż 8. lutego. Po przemówieniu ministra sprawiedliwości przeciw projektowi ustawy o rozwodach, odrzuciła Izba ten projekt 261 głosami przeciw 225.

Madryt 8. lutego. Król powołał Sagastę, przewódzcę stronnictwa liberalnego do utworzenia nowego gabinetu. Kortezy mają być rozwiązane.

Ateny 8. lutego. Minister wojny zawiadomił Izbę o królewskim dekrecie powołującym wszystkich w wieku od 31 do 40 lat, do czynnej gwardji narodowej. Liczba osób, znajdujących się w Grecji w tym wieku wynosi 113.993.

Wiedeń 8. lutego. Goeschen i Eliot konferowali kilka godzin z Haymerlem. Na początku konferencji znajdowali się wszyscy ambasadorowie z wyjątkiem Oubrila, ambasadora Moskwy; później przybył nuncjusz.

Madryt 8. lutego. Gabinet podał się do dymisji z powodu, iż król odmówił podpisania dekretu, zarządzającego konwersję długów państwowych, podpadających amortyzacji.

Berlin 8. lutego. Swiadkowie zdali sprawę przewódzcom różnych frakcyj o stanie sprawy pojedynkowej Beningsena. Swiadkiem Ludwiga był hr. Howerden. Zdaje się, że sprawa ta nie będzie miała dalszych następstw. Stronnictwo konserwatywne urządza bankiet na cześć Beningsena, w którym udział wezmą członkowie wszystkich frakcyj sejmu. Prezydent sejmu Koeller obiecał być na bankiecie.

„Reichsanzeiger“ ogłasza reskrypt cesarski, zwołujący parlament niemiecki na d. 15. b. m.

Zagrzeb 8. lutego. Posiedzenie sejmu kroackiego; rozprawa nad wnioskiem deputacji regnikolarnej. Mrazowicz wnosi projekt uchwały przeciw temu wnioskowi: albowiem deputacja niemiała prawa zezwalać na zniżenie liczby posłów kroackich przez sejm proponowanej, i większość poniżyłaby się, przyjmując wniosek deputacyjny. Zabierało następnie głos jeszcze siedmiu innych mowców, poczem rozprawę do jutra odroczono.

Wiedeń 8. lutego. Posiedzenie Izby posłów; dalszy ciąg rozprawy nad ustawą o lichwie. Menger wnosi, aby ta ustawa nie tyczyła się interesów kupieckich, jeżeli dłużnika w myśl ustawy handlowej za kupca uważać należy. Wniosek ten odrzucono; rozprawa szczegółowa skończona. Przyjęto rezolucję Trojana (Czecha) wzywającą rząd, postarać się o to, aby zgubnemu przeciążeniu kredytu realnego także cywilno-sądowemi postanowieniami zaradzono. Wybory pp. Portheima i Tonklego zatwierdzono bez rozprawy.

Rozprawa nad ustawą o podatku na karty. Kronawetter konstatuje ciągłe wzmaganie się podatku od kart, który w przeważnej części na Wiedeń spada. Obecny przychód z tego podatku 1,700.000 zł. można uważać za najwyższą sumę, jaką wydobyć można. Podwyższenie tego podatku mało przyniesie państwu, a przemysłowcom zaszkodzi. — Wiesenburg akceptuje projekt niniejszy tylko na to, aby porobić w nim poprawki, i wnosi, odesłać go do komisji dla ponownego roztrząśnienia. Wniosek ten poparty został. — Komisarz rządowy oblicza spodziewany przybytek dochodu na 70.000 złr., suma to nie wielka, ale ztąd jeszcze nie racja aby projekt odrzucić, gdyż mają oraz być usuniętemi różne niewłaściwości (uchylanie się od stemplowania kart; p. r.) — Friedmann wnosi rezolucję żądającą, aby w porozumieniu z Węgrami zakazano sprowadzania kart z zagranicy. W końcu wniosek Wiesenburga odrzucono i do rozprawy szczegółowej przystąpić uchwalono.

Następne posiedzenie Izby w piątek.

Berlin 9. lutego. „Nordd. Allg. Ztg.“ rozbierając politykę Gambetty, podnosi, że gdy się nie udało przekręcić prawdziwą treść swojej mowy cherbourgskiej, taktykę swoją zmienił i zdemaskował się. Ton dzienników i zwolenników Gambetty dowodzi, że Gambetta usiłuje nawę państwa zwrócić ze spokojnych wód na szybkie prądy wojenne, a pokojowe żywioły Francji aby szły na pasku partji wojennej. Na dowód przytacza „Nordd. Allg. Ztg.“ szereg cytat z dzienników Gambetty i z wynurzeń jego zwolenników.

Madryt d. 9. lutego. Nowy gabinet hiszpański utworzony, pod prezydencją Sagasty.

Konstantynopol d. 9. lutego. Ambasadorowie odłożyli odpowiedź na ostatni okólnik turecki. — Inżynier Galland, mianowany drugim delegatem tureckim do wykonania artykułu 6. traktatu berlińskiego, już wyjechał do Wiednia. Pierwszym delegatem jest ambasador Edhem basza.

Petersburg d. 9. lutego. Agence russe ogłasza program wewnętrznej polityki rządu; mianowicie w wewnętrznej admistracji, w zarządzie policji i w sprawach prasowych są projektowane reformy, których powszechną dążnością jest zaspokojenie lokalnych potrzeb przy współdziałaniu interesowanych.

Triest d. 9. lutego. Goeschen przybył przed południem, przyjmowany przez członków konsulatu angielskiego. Natychmiast wsiadł na jacht angielski Tois, który zaraz odpłynął.

Sofia d. 9. lutego Minister spraw zewnętrznych Stoiczew udaje się do Wiednia dla wzięcia udziału w konferencji kolejowej.

Londyn d. 8. lutego. W izbie niższej wniósł Macarthy odroczenie rozpraw. Gladstone się sprzeciwił, poczem wniosek 422 głosami przeciw 44 odrzucono. Metge wnosi znowu odroczenie rozpraw. Gladstone się zgadza poczem posiedzenie odroczono.

Dublin 9. lutego. Na wczorajszem posiedzeniu komitetu centralnego ligi agraryjnej oświadczył Dillon, iż właściciele ziemi natychmiast po przyjęciu bilu przymusowego niezawodnie rozpoczną walkę z dzierżawcami. Jeśli powiążą przewódców ligi, powinni dzierżawcy odmówić zapłaty czynszów dzierżawnych, ale wstrzymać się od wszelkich gwałtów, które wobec potęgi Anglii są beskuteczne. Dubleńska liga agraryjna uchwaliła uprosić Parnell'a, aby się udał do Ameryki i tam dla sprawy ligi starał się pozyskać sympatje.

W teatrze hr. Skarbka
Dziś, we środę dnia 9. lutego 1881.
Sierota z Lowood

We czwartek dnia 10. lutego 1881.
BOCCACCIO
Obraz dramatyczny ludowy w 5 aktach a 6 odsłonach przez Wł. Anczyca napisany, Muzykę z motywów narodowych ułożył Fr. Słomkowski.
Nowa garderoba — nowe dekoracje pędzla p. Dülla.
W akcie 1szym odtańczą TARANTELLĘ panna Wachs i p. Kosiński.

Przyjechali dnia 9. lutego 1881.

HOTEL ZORŻA: L. hr. Ledóchowski z Królestwa. R. hr. Poniński z Kowalówki. St. hr. Szembek z Krakowa. M. Garapich z Cebrowa. L. de Laveaux ze Stanisławowa. W. Morawski z Olesza. H. Rozwadowski z Hładkiego.

HOTEL EUROPEJSKI: W. hr. Komorowski z Hawryłówki. T. Strońska z Kasperowic.

HOTEL LANGA: H. Egger i J. Pluchaczek z Wiednia. H. Herman z Drezna. E. Basch z Berlina. H. Eckert z Wrocławia. T. Fischer z Ołomuńca.

HOTEL ANGIELSKI: A. Zajączkowski z Przemyśla. St. Komarnicki z Zawadki. K. Marmorosz z Karowa. J. Sumowski z Wołynia. B. Kapliński z Zastawia.

HOTEL WARSZAWSKI: K. hr. Łoś z Kulmatycz. K. Bastgen z Romanowa. J. Pierzchała z Ujszkowic. T. Uleniecki z Iwonicza. W. Maxymowicz z Karowic. W. Jaraczewski z Prus. J. Hankiewicz z Małnowa.

HOTEL LAZARUSA: A. Hacker z Krakowa. D. Ehrlich ze Stanisławowa. M. Schapira z Brodów.

Lwów, z Izby handlowej, 9. lutego.

I. Akcje za sztukę. (bez kuponu bieżącego.)

Kolei galic. Karola Ludwika	280	—	283	—
„ Lwowsko-Czerniow.-Jass.	171	50	174	50
Banku hypot. galic. po 100 zł.	299	—	302	—
„ kredyt. galic. po 200 złr.	255		258	—

II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego.)

Tow. kred galic. 5 prct. w. a.	99	—	100	—
„ „ „ 4 „ „	92	30	93	30
„ „ „ 5 „ okres.	99		100	—
Banku hypot. galic. 6 prct.	102	70	103	60
Listy hipoteczne 5% wylosowalne z 10% premią	98	75	100	—
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	102	50	104	—

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92		94	—

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie	98	25	99	25
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6 „	101		102	50
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	101	50	103	
Losy miasta Krakowa	19	—	20	50
„ „ Stanisławowa	24	—	26	—

V. Monety.

Dukat holenderski	5	48	5	57
„ cesarski	5	49	5	59
Napoleondor	9	34	9	42
Półimperjał rosyjski	9	65	9	75
Rubel rosyjski srebry	1	50	1	65
„ „ papierowy	1	22½	1	24
100 marek niemieckich	57	70	58	30
Srebro	99	50	100	50
Kupony w srebrze	99	25	100	25

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń 9. Lutego 1881.
godzina 2. minut 28 popołudniu.

Losy kredytowe	179.75	Węgier. kred. ak.	262.25
Anglo-Austr.	129.—	Unionsbank	117.—
Kolej Kar. Lud.	280.25	Nordbahn	247.75
Kolej połnd.	105 50	Kolej Alföld.	160.50
Kolej Elżbiety	202.--	Kolej Lw.-czer.	172.—
Węg. Nordostb.	50.25	Wied. Comunal.	117.25
Węg. obl. p. w zł.	86.80	Galiz. indemniz.	98 80
Węg. kolej zach.	162.—	Kolej siedmiog.	107 30
Renta węg 6%	109.27	Losy tureckie	22 25
Bankverein	128 25	Ros. rubel pap.	1 23¾
Losy węgier.	110 25	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: lepsze.

Wiedeń, d. 9. lutego.
godzina 10 minut 46 przed południem

Akcje kredytowe	286.70	Anglo-austrjac.	129.50
Kolei Kar. Lud.		Kolej Połudn.	106 25
Unionsbank	117 40	Napoleondor	9 38
Rosyj. banknoty	1 24	Usposobienie: słabe	

Berlin, d. 8. lutego
godzina 5 minut 36 po południu

Rosyjs. bank.	213 45	Akcje kredyt.	509.50
Lombardy	184 50	Galicyjskie	121 60
Kolei Rumuń.	56 40	Austr. bankn.	172 70

Mattoniego
GIESSHÜBELSKI
najczystszy **szczaw alkaliczny**, najlepszy napój stołowy i orzeźwiający, szczególnie dający się użyć przeciw katarowi organów oddechowych, trawienia i pęcherza. **Pastylki** digestives et pectorales.
Do nabycia we wszystkich aptekach i handlach wód mineralnych, kawiarniach i restauracjach.
Henryk Mattoni, Karlsbad.

Główny skład dla Galicji najdalszych **drożdży** PRASOWANYCH kuchenkowskich fabryk w Landen burga w handlu **Karola Klimowicza** we Lwowie, Wałowa 11.

EKONOM oraz chmielarz w średnim wieku, sostający przez kilka lat w tym zawodzie, opatrzony chlubnemi dokumentami, poszukuje posady. Adres: **A. K.** w Hrebennem, o. p. 1637 1 5

Buchhalter posiadający długoletnią praktykę w tym zawodzie, a władający polskim i niemieckim językiem i opatrzony chlubnemi świadectwami, poszukuje posady. — Łaskawe zaproszenia do samodzielnego zajęcia proszę kierować pod cyfrą: **K. 5400** do **Rudolf Mosse** Annoncen-Expedition we Wiedniu.

Sprzedaż chmielu. W pewnym zbankrutowanym browarze jest do sprzedania 7 bal sateckiego, 4 bal prima chmielu Anscha z r. 1880, dalej kilka bel z r. 1879 dobrze utrzymanego — ogółem lub częściowo po cenach przystępnych. Próbki na żądanie. Listy pod cyfrą: **K. 5400** do **Rudolf Mosse** Annoncen-Expedition we Wiedniu.

Wiedeń 7. lutego.

	płacą złr.	żąda w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	73 10	73 25
„ w srebrze 5 „	74 10	74 25
Pożyczki loteryj. 1854 po 250 zł. w.a. 4 pr.	121 25	122
1860 „ 500 „ „ „ 5 „	180 75	181 25
1860 „ 100 „ „ „	183 50	184 50
1864 „ 100 „ „ „	174 25	174 75
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	145	146
Renta złota 11 prc.	— —	— —
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	98 30	98 70
Bukowińskie	96 50	97 50
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	109 50	109 65
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	126 —	126 25
Węgierska poż. po 100 złr.	110 25	110 75
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	125 50	125 75
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	244 —	244 50
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	287 —	287 25
Zakład kred. węgier. 200 złr.	263 50	263 75
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	810	815

	płacą złr.	żąda w. a.
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	— —	— —
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	812 —	814 —
Unionsbank po 100 złr.	117 8[illegible]	118 —
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	126 25	126 75
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	129 50	129 75
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	94 25	94 50
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	160 —	160 50
Elżbiety „ 200 „ „	203 —	203 50
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2[illegible]	[illegible]
Franciszka Józefa po 200 z. w. a.	182 50	183 —
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	282 25	283 75
Morawsko-Szląska (central. po 200 z r.	17 50	18 50
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	172 —	173
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr.	191 75	192 25
„ „ I. B. „ 200 „	243	244 50
Rudolfa po 200 złr. srebr.	16[illegible] 50	[illegible] 66
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	148 50	149
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	288 50	289
Südbahn po 200 zł. sr.	106 25	106 75
Tramway wied. po 170 zł.	217 —	217 50
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	150 25	150 75
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	148 75	149 25
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	160	160 50

	płacą złr.	żąda. w. a.
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred allg öster. 5 pr. zł.	116 75	— —
„ spk. w 33 lat 5 pr. w.a.	101 —	101 25
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	92 —	92 50
„ „ „ „ 5 „ w	98 75	99 25
Galic. bank hipot 6 pr. wa.	103 —	103 50
„ Zakł. kr. w. 6 „ „	99 50	100
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a. 5 „	102 80	103 —
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr w. a	91 —	91 50
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	9[illegible] —	92 40
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	97 75	—
Elżbiety po 5 prc. sr.	9[illegible] 80	99 70
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	99 [illegible]	99 90
„ „ 1870 5 „ „ „	100	100 50
„ „ 1872 5 „ „ „	101 50	10[illegible]
Ferdynanda pó. 5 prc. m.k.	105 75	106 25
„ „ 5 „ w.a.	102 25	102 75
„ „ 5 „ srebr.	107 75	108 50
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.a.	103 25	103 75
„ II. em. 5 prc.	102 50	103 —
„ III. em. 1871 300	101 75	102 25
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	92 50	92 60
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	98 50	98 75
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	91 75	92 25

	płacą złr.	żąda. w. a.
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	90 —	90 40
Rudolfa po 200 zł. w. a. 5 pr. srebr. w. a.	98 20	98 50
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	96 25	96 50
Rudolfa em. 1872 po 300 zł

Księgarnia F. H. Richtera
(H. Altenberg) we Lwowie
otrzymała na skład główny następujące dzieła:

Helena

poemat na tle krymskiem przez *Stanisława Kuczewskiego*,
przytem: Baranek, tłum. z rumuńskiego, Bazyla Aleksandrij.—Dostojeństwo kobiet, tłum. z niemieckiego Fr. Szyllera. — Słowik i dzierlatka, Bajka.
Cena zł. 1.20, z przesyłką pod opaską zł. 1.35.

Przypowieści, Legendy i Myśli
z Talmudu i Midraszu
spolszczone przez Dawida Rundo.
Cena zł. 1.50, z przesyłką pod opaską zł. 1.65.
Zamówienia zamiejscowe uprasza się z załączeniem kwoty przekazem pocztowym, a przesyłka nastąpi odwrotnie pod opaską za recepisem.
Lwów w styczniu 1881.
Księgarnia F. H. Richtera
(H. Altenberg)
1883 1—2

Do miłych Polek.

Młody urzędnik, który obecnie w Bośni się znajduje, życzy sobie z wykształconą, piękną, wesołą, młodą, choćby i bez majątku lecz z dobrego domu panną, niemającą więcej jak 20 lat, tymczasem w korespondencję wstąpić. Przy bliższem listownem zapoznaniu się i przy wspólnej sympatji ożenienie nastąpi. Odpowiednie listy z fotografiami lub bez takowych proszę adresować pod: „Ufaj i dowierzaj“ poste restante, Visegrad, Bośnia. 1612 1—3

Nauka
rachunkowości państwowej
dla spraw austro-węgierskiej monarchii
w polskiem wydaniu
Teodora Kulczyckiego
ces. kr. radcy rachunk. i docenta uniwersytetu lwowskiego,
do nabycia po **4 złr.** u wydawcy albo w biurze dyrekcji galicyjskiej kasy Zaliczkowej, we Lwowie, Rynek, l. 17. 1586 1—12

Prawdziwe
brzytwy szwajcarskie
z pierwszej fabryki
Jaques Lecoultre,
dostać można we Lwowie tylko w magazynie
FRANCISZKA EHRLICHA
w rynku, róg Halickiej ulicy, liczba 22.

o 1 ostrzu bez etui	złr. 2.—
o 1 „ z etui	„ 2.50
o 2 ostrzach	„ 3.50
o 3 „	„ 4.—
o 4 „	„ 5.—
o 5 „	„ 5.50
o 6 „	„ 6.—
o 7 „	„ 6.50

Paski do obciągania tych brzytew od zł. 1, 2 i 2.50.
Zamówienia na prowincję uskuteczniają się jak najspieszniej. 1554 2—6

Codziennie świeże
MASŁO
ze słodkiej śmietanki
poleca najtaniej sklep korzenny
H. Chigera
Rynek, l. 40.

Najlepsze źródło do zakupna świeże a smacznej
Kawy
poleca szczególnie:

Rio Ia kilo	1 zł.	38 ct.
Jawa Ia kilo	1 „	46 „
Ceylon Ia kilo	1 „	68 „
Ceylon IIa kilo	1 „	60 „
Cuba Ia kilo	1 „	84 „
Perłowa Ia kilo	1 „	96 „
„ IIa kilo	1 „	70 „
Santos I. kilo	1 „	40 „
Mocca arabska Ia	1 „	70 „

przy odbiorze w pocztowych wysyłkach wagi netto $4^3/_4$ kilg. oclona i franco do wszystkich stacji pocztowych za zaliczeniem. 1414 80—?
Na żądanie dokładne cenniki.
Adolf Goldschmied,
handel w Tryeście.

Preparaty salicylowe.

WODA DO UST
I PROSZEK DO ZĘBÓW
są najwyborniejszemi środkami hygienicznemi ku utrzymywaniu dziąseł i zębów w stanie zdrowym.
Jedyny skład tychże
w aptece pod Gwiazdą
Piotra Mikolascha
1329 **we Lwowie.** 2—?

Jest do sprzedania folwark
Pohrebce
obszaru około 180 morgów, ornej ziemi i sianożęci, pod miastem i stacją kol-i Zborów, wraz z inwentarzem z wolnej ręki.—Bliższa wiadomość u dzierżawcy „Ceniowa“ poczta „Kozowa“. 1579 2—8

Dostać w Paryżu
CODEINE TOLU
SIROP & PATE ZED
Dr. Zed
22-13 Octobre 1878
SIROP I PASTA Doktora ZED na Kodeinie i Balsamie tolutańskim, przeciw Zatkaniu kanałów oddechowych, kołtuszowi, nieżytowi ka-

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Krzyżanowskiego, Pipesa, Sklepińskiego, Ruckera i Nahlika.

Poszukuje się do prowadzenia jednego chłopca na wieś

guwernera

któryby oprócz zwykłych przedmiotów wykładanych w szkole ludowej, posiadał dokładnie język francuski i mógł udzielać początkowo gry na fortepianie.
Zgłoszenia pod adresem: **W. S.** Niewiarów, poczta Gdów 1595 1—3

Ekonom

kawaler, w sile wieku i zdrowia, z ukończoną 4tą klasą gimnazjum i dziewięcioletnią praktyką ekonomiczną, obznajomiony z manipulacją ekonomiczną, krsową, gorzelaną i browarną, mając chlubne świadectwa, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia prosi adresować: **M. M.** poste restante, Pruchnik. 1587 1—3

Najnowsze tańce
wydane nakładem
Karola Wilda
we Lwowie,
ulica Akademicka, l. 3,

B. Bakowiecki op. 7. „En carriere“ Galop	zł. —.50
— op. 8. „Fantasmagorie“ Walce	zł. 1.—
— op. 9. „**Dawne czasy.**“ Mazury.	zł. —.64
[razem op. 7—9 w jednym zesz.	zł. 1.80
B. Geistlingerowa op. 40. „Les consultations“ Walce	zł. —.90
J. Hopf op. 157. „Modebilder“ Walce	zł. —.90
W. Madurowicz op. 82, „Krakowiacy i Górale“ Kadryle (nowe wydanie)	zł —.72

Najnowsze kompozycje: Straussa, Tymolskiego, Faust.; Tańce i Potpouri z oper: Boccacio, Książątko, Kadet okrętowy, Dawony z Corneville, Zielona Wyspa, Pani Favart również na składzie.
Największa w Polsce
Wypożyczalnia Nut i książek.
Warunki abonamentu bardzo przystępne. 1452 2—6

L. 250.

Ogłoszenie.

Dla szpitala urządzić się mającego w razie wojny dla 600 rannych w koszarach cesarza Ferdynanda we Lwowie, nie jest dotychczas zapewniona dostateczna ilość lekarzy, którzyby w danym razie czynność lekarską objąć zechcieli.
Ci Pp. lekarze, którzy chcieliby w roku 1881 przyjąć na siebie obowiązki sekundarjuszów z dziennem wynagrodzeniem 4 złr., (a dwóch z nich z pomieszkaniem umeblowanem w koszarach powyżej podanych) raczą złożyć deklaracje swe na ręce dr. Alfreda Biesiadeckiego krajowego referenta sanitarnego w przeciągu miesiąca bieżącego. 1602 1—3
We Lwowie d. 3. lutego 1881.
Od Zarządu krajowego Stowarzyszenia patrjotycznej pomocy
Czerwonego krzyża.

KALOSZE
do śniegu ze sukna
z gumową podeszwą i gumą obłożone dla dam i mężczyzn para złr. 5.
Gumowe całe futerkiem lub barankiem obłożone dla dam zł. 5.
Męskie wysokie zł. 3, 4, 5
— z cholewami zł. 8.
Damskie wysokie zł. 3.25, 3.80
poleca w najlepszych gatunkach
Karol Gruchol
we Lwowie, Rynek 35.
1508 1—?

NEWRALGIE
wszelkie cierpienia nerwowe w jednej chwili ustępują po użyciu pigułek anti newralgijnych Dra-*Cromer*. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue della Monnaie, 2 we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha obok Brygidek Krzyżanowskiego 3398

Dr. Pattisona
Wata gościowa
uśmierza i leczy szybko
gościec i reumatyzm
wszelkiego rodzaju, a to: bole w twarzy, piersiach, szyi i zębów, gościec w głowie rękach i kolanach, rwanie w członkach bole w grzbiecie i biodrach.
W pakietach po 70 ct., półpakiety po 40 ct. w apt. pod srebr. orłem Z. Ruckera 3451 2—4

Antyki
Starożytną porcelanę, bronzy, broń, obrazy, meble itp kupuje na własny rachunek firma
Kronik i Mahler
skład win
ZNIESIENIE (Lwów.)
Przy większej sprzedaży na listowne żądania, zastępca firmy przybędzie na miejsce. 1584 3—5

Rządca dóbr
żonaty, o sile wieku, teoretycznie i praktycznie uzdolniony, technik biegły w budownictwie, miernictwie, niwelacji i mechanice, przytem leśnik z rządowym egzaminem, posiadający wiadomości i rutynę w sprawach prawniczo-sądowych i politycznych, poszukuje posady od maja b. r. zwłaszcza w majątku, gdzie zastępstwo właściciela we wszelkich sprawach pożądane jest. Na żądanie pod adresem: **A. Z.** poste restante Łopatyn (Galicja) może służyć odpisami chlubnych świadectw i najlepszą rekomendacją. 1596 2—3

Nowo urządzony
SKŁAD NASION I KWIATÓW
EDMUNDA F. RIEDLA we Lwowie
plac Marjacki l. 10 naprzeciw hotelu Langa
poleca pod GWARANCJĄ za dobroć
NASIONA jarzynowe, polne, kwiatowe i leśne, róże, drzewa owocowe, krzewy, szparagi itp.
Cenniki na żądanie franco. 1593 2—12

Rocznik Szlachty Polskiej
Jerzego Sewera hr. Dunina Borkowskiego
już wyszedł z druku
i zawiera: 1. Rodziny panujące. 2. Rodziny szlacheckie polskie a) Książęta, b) Hrabiowie c) Baronowie d) Szlachta. 3. Członkowie dziedziczni Izb panów. 4 Kawalerowie zakonu Maltańskiego i Damy tegoż Zakonu.
Cena w ozdobnej oprawie 5 zł.
Nakład księgarni K. Łukaszewicza
we Lwowie Halicka Nr. 50. 1434 3—?

TRYKOTY ze stopami białe i w kolorach dla Teatru.
Wełniane KAMIZELKI z rękawami (Jagdgilet)
Kocyki na łóżka
wełniane, bawełniane i jedwabne kaftaniki, spodnie, pończochy i skarpetki, także **Cachenez** (Chusteczki na szyję)
PŁOTNA i STOŁOWĄ BIELIZNĘ
w wielkim wyborze po najumiarkowańszych cenach poleca
F. S. BARDASZ
we LWOWIE vis a vis kościoła Katedry.

Najnowsze ordery kotylionowe
Wilhelm Luksch
fabryczny skład towarów galanteryjnych
we Wiedniu Graben 30.
Ceny za 100 sztuk.
Pozłacane lub posrebrzane i bogato emaljowane bronzowe ordery kotylionowe od zł. 1.40 do 9 zł.
Pozłacane lub posrebrzane i bogato emaljowane krzyżyki od 10 do 30 zł.
Talary Jerzego (z bronzu pozłacane i posrebrzane) od złr. 5, 7, 10, 12 i 15 zł.
Papierowe ordery kotylionowe w rozmaitych wzorach od 1—8 zł.
Ordery z krepy na nader pięknem zestawieniu od 4 do 40 zł.
Bukiety do przypinania na szpilce od zł. 2.50, 3.75, 6 i 8 zł.
Tury kotylionowe (przeszło 90 numerów) od 60 ct. do 7 zł. sztuka.
Bukiety ze świeżych kwiatów od 10 zł. za 100 sztuk.
Odznaki dla komitetowych tudzież wszelkie artykuły balowe.
Liczne nader oryginalne nowości.
Na żądanie zestawiam w kolekcje ordery kotylionowe i tury po dowolnych cenach. 1157 2—4
Katalogi gratis i franco. Ceny stałe fabryczne.

Galicyj. zakład zastawniczy i kredytowy
Lwów, ulica Teatralna w gmachu Teatralnym,
udziela pożyczki na zastaw
a. kosztowności, drogich kamieni kruszców,
b. towarów kolonialnych, bławatnych wyrobów fabrycznych wszelkich innych przedmiotów handlu i przemysłu tak nowych jakoteż używanych,
c. papierów publicznych wartościowych.
wedle taryfy o 2 prc. zniżonej od złr. 50 począwszy,
Podaje oraz do wiadomości stron interesowanych, szczególnie P. T. kupców i przemysłowców, że od pożyczki wyżej złr. 300 na kosztowności lub towary, może za osobną umową nastąpić **dalsze obniżenie** należytości, w stosunku do wartość szacunkowej objętości przedmiotu i czasu trwania pożyczki.
Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności
począwszy od złr. 1 do każdej wysokości, i oprocentowuje takowe
po 7 od sta.
Zwrot wkładek do złr. 100 uiszcza się bez wypowiedzenia,
„ „ „ 250 z 10-dniowem wypowiedzeniem,
„ „ „ 500 z 20-dniowem „ 1405 I ?
„ „ „ 1000 z 30-dniowem „
Godziny urzędowe od 8 — 12 w południe; od 3 — 5 popołudniu.
Lwów dnia 18. stycznia 1879. **Dyrekcja**

Płeć.

Jednym z głównych warunków piękności jest płeć. Nawet mniej foremna twarz może nas zachwycić, jeżeli znajdziemy płeć bez zarzutu. Ale takie najregularniejsza piękność dopiero wtedy zasłuży sobie na pochwałę, jeżeli będzie czystą, lśniącą i młodzieńczo świeżej płci. Liczna ilość pań nie może mieć pretensji do piękności, jeżeli płeć ich nie podtrzymuje. Ażeby sobie piękną i świeżą płeć aż do późnej starości zapewnić, należy używać, przez wielu znakomitych mężów, a to prof. Pyefinch w Londynie, prof. Brapi, dr. Jüngera, dr. Raudnitza polecony, od 14 lat z nadzwyczajnym skutkiem przez tysięcy używany **balsam brzozowy Lenglela.** Ten ulubiony kosmetyk uzdrawia w skutek szkodliwego bielidła, namiętności, lub z powodu innych przyczyn zbrzydłą płeć, a nawet w skutek ospy zeszpeconą twarz przywraca do zupełnej gładkości, Czyni zwiędłą i zeschłą skórę znowu świeżą i gładką i nadaje jej przyjemny koloryt, na co głównie starsze panie i panowie uwagę zwracają. Ze oprócz **dr. Lenglela balsamu brzozowego** niema lepszego i niezawodniejszego środka na upiększenie i konserwowanie twarzy, stwierdzili ci, którzy takowy używali. Cena dzbanuszka 1 złr. 50 ct. — We Lwowie do nabycia w apt. **Zygm. Ruckera** 1102 1—?

MEDAL ZŁOTY
na Wystawie Powszechnej w r. 1878.
Wielki medal złoty i medal postępu 1872 1873
4 Dyplomy honorowe.
MASZYNY NIEUSTANNE
do wyrabiania napojów gazowych wszelk. gatunku,
Wody Selcerskiej, Limoniady, Soda-Water, win musujących, nasycania gazem piwa etc.

Syfony wielkiej tłoczni.
SYFONY o wielkiej i małej tłoczni, kształtów owalnego i walcowego, wypróbowane pod ciśnieniem 20 atmosfer. Proste, trwałe, łatwe do czyszczenia. Cyna najlepszego gatunku. Szkło kryształowe.
J. Hermann Lachapelle 144, rue du Faubourg Poissonniere, Paryż. Posyłka bezpł. prospek. szczeg.
1010 1—4 **J. BOULET & Cmp.** następcy.

Podziękowanie.

W przeszłym miesiącu dostałem w nocy gwałtownego krwotoku. — Wysłany za sprowadzeniem do mnie lekarza sąsiad, obiegłszy wszystkich prawie w mieście, szczególnym zbiegiem okoliczności, chociaż lekarzy dosyć w Tarnopolu, nie zastał tej nocy żadnego w domu. — I nie dziw — na dalekie przedmieście, dla biednego diurnisty, opuszczać po północy ciepłe łóżko, nie ma rachunku!
Ale doktor medycyny p. Izydor Leiblinger inne miał widać pojęcia o obowiązkach lekarza i względach ludzkości!... Choć noc zimna, droga daleka, nadgrody słaba nadzieja, rzucił ciepłe łóżko i pospieszył z ratunkiem do biednego diurnisty. I wyratował! Słabość była gwałtowna, uporczywa, krew tamować się nie dała, przybyty wreszcie i krwią wymioty ale p. L. pokonał wszystkie trudności, i dziś z łaski jego przyszedłszy do zdrowia zaczynam znowu pracować. Za ludzkie zajęcie się moją słabością, za pilne i troskliwe czuwanie nademną, nie mogąc inaczej wywdzięczyć się, daję serdeczne: Bóg zapłać!..
Tarnopol d. 8. lutego 1881.
Leopold Kruszelnicki.

Znacznie
zniżone ceny!

Od złr. 1.20, 1.50, 2, 2.50, 3.50, 4, 5, 6, 7 i 8 złr. Do zamówień listownych proszę przyłączyć cztery miary z papieru: stanika, piersi, w pasie i kłębów, długość brykli. Posiadam sznurówki tak zwane kirasy i paucerzowe, z gurtami i bez gurtów, z prawdziwemi rogami i trzcinowe. Są do nabycia brykle różnego rodzaju, pojedyncze, dubeltowe, szerokie i boczne, lakierowane, obciągane w płótno i skórę.
1552 1—6

Ogłoszenie.
Ogólne Zgromadzenie
Towarzystwa kasy zaliczkowej
w Szczercu
odbędzie się d. 27. lutego 1881 o god. 2. po połud. w budynku szkolnym.
Na porządku dziennym:
1. Sprawozdanie dyrekcji z czynności i złożenia rachunków za rok 1880.
2. Rozdział czystego zysku i udzielenie Dyrekcji absolutorjum z rachunków i czynności.
3. Wybór 3 członków do Rady Nadzorczej.
4. Wybór członków dyrekcji na następne trzechlecie.
5. Wnioski członków.
Rada Nadzorcza Towarzystwa kasy zaliczkowej na powiat sądowy szczerzecki Stowarzyszenie zarejestr. z nieogr. poręką.
Szczerzec d 8. lutego 1881.
Józef Gryczemański, prezes.
Leon Kwaśnicki, sekretarz.

Ces. król. wył. uprz.
metalowe
pochodnie naftowe

do robót nocnych na wolnym miejscu.
Używane przy największych przedsiębiorstwach budowlanych, towarzystwach obrotowych i pożarniczych w kraju i zagranicą z najlepszym skutkiem. Wydatek na oświetlenie 4 ct. na godzinę. Olbrzymi płomień wytrzymuje najbrzydsze powietrze. Prospekty franco.
M. Bergstein
dawniej Epstein et Co.
Wiedeń, I. Schottenbastei 14.

Ceny staników po 8, 10, 12, 14 do 16 zł. a. w
Centure po 6, 8, 10 do 12 zł. 1405 8—?
Przy zamówieniach listowych uprasza się o przysłanie miary w centymetrach: 1. obiętość piersi i grzbietu podramionami wzięcia 2. objętości kibici, 3ci objętości bioder 4ta długości od miejsca podramionami do kibici. Miarę należy brać od sukni.

Bez bólu
i bez wstrzykiwania
bez lekarstw przeszkadzających trawieniu, tudzież bez skorych następstwy i przerwania zatrudnienia, wyleczą według zupełnie nowej metody, doświadczonej w niezliczonych wypadkach
wpływy moczowego,
tak świeżo powstałe, jakoteż bardzo zastarziałe naturalnie, gruntownie i szybko
Dr. HARTMANN,
członek lekarskiego Wydziału,
w Wiedniu Stadt, Rosenburggasse Nr. 11.
Wyleczą także wyrzuty skórne, wrzenia, upławy u kobiet, bladoszkę, niepłodność, upławy, 8511 3—?
osłabienie męskie,
bez wyrzucania i bez wypalania, równie leczy syfilis i wrzody wszelkiego rodzaju za pomocą korespondencji. Za dyskrecję ręczy, a na żądanie wysyła bezpłatnie lekarstwa

Spółka rolnicza w Tarnopolu
dostarcza na nasienie **koniczynę czerwony** wolny od kanianki w dowolnych ilościach. Prócz tego rozporządza także innemi nasionami roślin pastewnych (melot biały, esparcettę, tymotka, buraki pastewne i ćwikłowe, marchew, ogórki, fasolka „Soja“ i inne) wysełając takowe na żądanie w oznaczone miejsce za zapłatą z góry lub pobraniem kolejowem.“
1614 1—3 DYREKCJA.

Nowe losy
3% listy zastawne
Zakładu kredytowego ziemskiego
Rocznie 6 ciągnień.—Główna wygrana 50000 zł.
Wyciągnięte losy z najmniejszą wygraną w kwocie 100 zł. biorą także udział w dalszych ciągnieniach wygranych.
Pierwsze ciągnienie 15. lutego 1881.
Sprzedajemy te losy podług dziennego kursu, jak też na spłatę w miesięcznych ratach po 5 zł.
Sokal & Lilien,
1504 3 ? **kantor wymiany we Lwowie.**
Kupujemy i sprzedajemy także wszystkie papiery twowe i przemysłowe efekta jakoteż akcje po najrzetelniejszych cenach.

SYROP
z
CHINY i ŻELAZA
GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu,
8, ulica Vivienne.
Jest to najsilniejszy środek toniczny, jaki posiada sztuka lekarska, wzmacnia wyczerpane organizmy i zasila krew zubożałą. Zalecany przez najznakomitszych lekarzy, skutkuje przeciw *bladaczce, wycieńczeniu, nieregularności periodycznych odpływów*, zapobiega tym gwałtownym bolesciom żołądka którym kobiety zwłaszcza tak często podlegają. Przykłada się do rozwoju organizmu młodych panienek, pobudza apetyt, ułatwia trawienie, przepisuje się dzieciom lymfatycznym, powraca ciału świeżość i jędrność naturalną.
Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuski koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.
Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.
We Lwowie do nabycia w aptekach pp. Piotra Mikolascha, Z. Ruckera J. Beisera.

JANA HOFFA
wyroby słodowo-lecznicze, uznane w całej Europie za leczące w swych skutkach.
55-kroć przez cesarzów i królów odszczególnione.
Najlepsze środki leczące-pożywne dla cierpiących na żołądek, niedokrewność i osłabienie organizmu.
Do c. k. dostawcy nadwornego prawie wszystkich dworów w Europie p. Jana Hoffa, c. k. radcy, posiadacza złotego krzyża zasługi z koroną, kawalera wysokich pruskich i niemieckich orderów, we **Wiedniu, fabryka Grabenhof Nr. 2, skład fabryczny: Graben, Bräunerstrasse, Nr. 8.**
Thurnhosbach pod Bischhausen.
Pańskie preparaty słodowe okazały się u mojej żony nader skuteczne. Dawniej zapadała ciągle na osłabienie, była zawsze ospałą, niechętną do pracy, a temsamem zmęczoną tak dalece, że byłem o nią bardzo niespokojnym. Teraz nabrała sił (osłabienie i mdłości ustały), oddaje się pracy z zamiłowaniem i wytrwałością i może prowadzić gospodarstwo domowe bez pomocy. Proszę, przysłij mi pan odwrotnie 33 flaszek piwu zdrowia z ekstraktu słodowego i 10 woreczków cukierków piersiowych. Pleban *Iber.*
PRZESTROGA: Należy żądać tylko prawdziwych Jana Hoffa preparatów słodowych, opatrzonych w c. k. sądzie handlowym dla Austro-Węgier zaprotokołowaną marką ochronną (portret wynalazcy). Nieprawdziwe wyroby nie zawierają w sobie pierwiastków ziół leczących i mogą według zdania lekarzy być szkodliwemi. (Prawdziwe Jana Hoffa piersiowe cukierki słodowe są opakowane w niebieski papier. Niżej wartości 2 złr. nie wysyła się.
Główny skład we *Lwowie*: u Zyg. Ruckera, J. Beisera apt.; Karola Bałłabana, H. Blumenfelda, W. Marszałkiewicza, Jana Kleina; dalej w *Bochni*: J. Michnik; *Brody*: Grünspann, Witosławski, Liszka, Kirlak apt.; *Czerniowce*: W. Golichowski, Ign. Schnirch, Bracia Tabakar, A. Bayer; *Jarosław*: Saul Ellenberg, W. Rohm apt.; *Kimpolung*: Kosiński i Turczański; *Kraków*: J. Trauczyński, Jan Janiga, E. Radler, A. Siedlecki, Redyk, Wisniewski, E. Stockmar, W. Fenz na Kazimierzu, apt. p. „złotym orłem“. *Kołomyja*: J. Rożański i sp.; *Nowy Sącz*: R. Jakubowski, W. Filipek apt.; *Przemyśl*: M. Kozłowski, M. Krug, L. Nahlik apt.; *Podhajce*: St. Karzykiewicz apt.; *Rzeszów*: Schaitter & Cm., G. Neugebauer, Jaśkiewicz, S. Blumenfeld; *Drohobycz*: L. Dobrzyniecki apt., T. Jabłoński; *Stryj*: D. J. Nussenblatt & Cmp.; *Stanisławów*: J. Macura apt., W. Waldeck; *Sambor*: K. Maresch apt., Antoni Kromer, J. Aleksiewicz; *Suczawa*: obie apteki; *Tarnopol*: F. Jamrugiewicz, L. Fleischmann apt.; *Tarnów*: W. Müldner i sp.; *Zaleszczyki*: H. Sternlieb. *Jasło* T. W. Praglewicz.

TAPIOKA
pana Groult junior w Paryżu,
Ulica St. Apolline Nr. 12.
ZUPA ZALECANA. — Tapioka Brazylijska czysta i naturalna jest pokarmem smacznym i pożywnym, zdrowym i wzmacniającym dla chorych, posiada własności hygieniczne uznane i potwierdzone od dawna, ale nie ma produktu służącego do pożywienia człowieka, któryby podlegał liczniejszym fałszerstwom. P. Payen sławny chemik, członek Instytutu francuskiego w swej uczonej rozprawie **o pokarmach do spożywania przez ludzi używanych** tak określa własności Tapioki czystej i naturalnej, które ją wyróżniają, od Tapioki sztucznej: *Prawdziwa Tapioka brazylijska czysta i naturalna w niczem nie psuje bynajmniej smaku i zapachu rosołu, ani mleka. Tapioka zaś podrabiana zmienia i psuje smak płynów, robi je nieprzyjemnemi.* 1015 10 26
Kupujący, którzy żądać będą aby na każdej paczce znajdowały się cechy prawdziwej i czystej Tapioki i Groult, unikną fałszerstwa i oszukaństwa.
Skład we Lwowie w aptece K. Krzyżanowskiego i Piotra Mikolascha.

Nowe losy
3 prct. listy zastawne
zakładu kredytowego ziemskiego
rocznie 6 ciągnień,

dnia 15. lutego,	dnia 15. czerwca,	dnia 15. października,
dnia 15. kwietnia,	dnia 16. sierpnia,	dnia 15. grudnia,

Główna wygrana 50000 zł.
Szczególne korzyści 3 prct. losów zastawnych.
Wyciągnięte losy z najniższą wygraną 100 zł. biorą udział w dalszych ciągnieniach wygranych, przezco podano sposobność
jednym losem zrobić dwie wygrane.
Sprzedajemy 3prct. losy zastawne zawsze bez wszelkich wydatków
ściśle podług urzędowego kursu dziennego.
Te premiowe zapisy dłużne mogą stosownie do ustawy, użyte być do założenia korzystnych kapitałów dla gmin, korporacji, fundacji, do depozytów pupilarnych i innych, na małżeńskie kaucje wojskowe.
Promesy po 1. zł. 1 stempel.
Pierwsze ciągnienie 15. lutego 1881.
Wechselgeschäft der Administration
we WIEDNIU Wolzeile 18. **„MERCUR“** we WIEDNIU Wollzeile 18.
Ch. Cr. 1204 7—?
Przy odbytem ciągnieniu dnia 1. grudnia losów księcia Windischgrätz, padła główna wygrana na kwit ratalny przez nas wydany.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański. Z drukarni „Gaz. Nar.“ pod zarządem A. Skerla.